Nr. 204 Poniedziałek 25 Lipca 1938 r. Rocz... XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.125
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 180

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.30, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Straszliwa katastrofa polskiego samolotu w górach rumuńskich

Piorun uderzył w samolot

11 pasażerów i 3 członków załogi zginęło

W piątek wiecz. w odległości 40 km. na wschód od Kampulungu, w pobliżu granicy polsko-rumuńskiej, wydarzyła się

WIELKA KATASTROFA SAMOLOTU POLSKICH LINII LOTNICZYCH

typu Lockhead 14. Samolot leciał ze Lwowa przez Czerniowce do Bukaresztu.

MASZYNA ULEGŁA CAŁKOWITEMU ZNISZCZENIU.

Wszyscy znajdujący się w samolocie: 11 pasażerów, oraz 3 osoby załogi (pilot, radiotelegrafista i mechanik)

ZOSTALI ZABICI.

Jak ustalono samolot wystartował z Czerniowiec do Bukaresztu o godz. 17,25.

O godz. 17.38 podano przez radio, że samolot leci

NA WYSOKOŚCI 2 TYS. MTR.

i odbiór jest słaby z powodu

BARDZO SILNYCH WYŁADOWAŃ ATMOSFERYCZNYCH.

Wypadek nastąpił wkrótce po tej ostatniej depeszy w odległości 40 km. na wschód od miejscowości Kampolung,

W OKOLICY PODGÓRSKIEJ,

w której najwyższe wzniesienia nie przekraczają 900 m.

Załogę samolotu stanowili. pilot Władysław Kotarba, radio operator Zygmunt Zarzycki i mechanik Franciszek Panek. Wyleciał również w celach służbowych pilot Olimpiusz Nartowski. Pasażerami z Warszawy byli: Waka (Japonia), Radew (Bułgaria), Caro (St. Zjednoczone), Grazdowski, pasażerami ze Lwowa: Waliszewski i Gnys. W Czerniowcach wsiadło 4 nowych pasażerów.

WSZYSCY ZNAJDUJĄCY SIĘ W SAMOLOCIE ZGINĘLI.

Samolotem tym lecieli również p.p Jachimowiczowie, którzy wysiedli w Czerniowcach.

Samolot Lockhead 14 jest tego samego typu co samolot, którym przeleciał z Los Angeles do Warszawy mjr. Makowski, a ostatnio na tego samego typu samolocie

HUGHES DOKONAŁ SWEGO REKORDOWEGO PRZELOTU DOOKOŁA ŚWIATA.

Wczoraj o godz. 10-ej rano udała się na miejsce wypadku specjalna komisja w składzie: inż. Eugeniusz Małecki z ministerium komunikacji, inż. Filip z kontroli cywilnych statków powietrznych, oraz z Polskich Linii Lotniczych „Lot“: płk. Julian Gilewicz, kierownik wydziału nawigacji i personelu latającego, Kazimierz Dzwonkowski, referent nawigacji, Jerzy Mitz, szef pilotów. Bronisław Ratajczak, szef startu, p. Dziwak, kontroler liniowy, Roman Wysocki, kontroler radiowy, Rudolf Bujak, kierownik ruchu i Józef Michalski, starszy referent dyrekcji.

Przyczyna katastrofy — jak dotychczas — nie została ustalona, nie ulega jednak wątpliwości, że samolot padł ofiarą burzy. Najprawdopodobniej piorun uderzył w samolot, wywołując katastrofę.

Pełna lista ofiar katastrofy

Korespondent PAT. w Czerniowcach dowiaduje się nazwisk osób, które zginęły w katastrofie samolotu polskich linii lotniczych „Lot“.

Są to: obywatel amerykański lotnik — amator dr. Caro, szwagier posła bułgarskiego w Warszawie inż. Radi Radew, japoński attache wojskowy w Rumunii płk. sztabu generalnego Waka, czterej obywatele rumuńscy: dr. Bodea, dr. Nussenbaum, inż. Terni i kpt. Jonescu ,obywatel polski Gnyś, pasażer ze Lwowa p. Waliszewski, woźny z poselstwa polskiego w Atenach p. Gozdowski, pilot P.L.L. „Lot“ Wartowski oraz trzech członków załogi: pilot Kotarba Władysław ,radio operator Zarzycki Zygmunt i mechanik pokładowy Panek Franciszek.

Berlin źródłem fałszywych alarmów wojennych

Japonia boi się drugiej wojny

Kompromisowe stanowisko Rządu japońskiego i prasy japońskiej

Nadzwyczajne posiedzenie gabinetu japońskiego, które obradowało nad sytuacją wytworzoną przez odmowę Rządu sowieckiego wycofania swych wojsk z pod Czang Ku-Feng, zakończyło się w piątek w późnych godzinach nocnych. Jakkolwiek nie ukazał się żaden komunikat oficjalny, to w kołach poinformowanych twierdzą, że zapadła decyzja zajęcia stanowiska kompromisowego wyczekującego. Jest rzeczą znamienną, że japońska prasa komentuje w sposób bardzo ostrożny ostatnie wydarzenia. Dzienniki wskazują z naciskiem, że Japonia stara się za wszelką cenę, aby incydent graniczny nie stał się konfliktem o poważnych następstwach. Jednocześnie dzienniki podkreślają jednak, że Japonia może przyjąć tylko takie rozwiązanie sporu, które nie będzie sprzeczne z jej honorem narodowym. Wskazuje to, że Japonia przyjmie każdą kompromisową propozycję, która nie naruszy jej prestiżu.

KTO ROZSZERZA FAŁSZYWE ALARMUJĄCE WIADOMOŚCI.

Oficjalne koła sowieckie dementują wiadomość o wzmocnieniu armii Dalekiego Wschodu, o przesunięciach wojsk sowieckich na granicy i t. d. Jak zapewniają, w Moskwie alarmujące te pogłoski są puszczane w obieg przez pewną „ajencję prasową o światowym zasięgu“, a właściwie przez berlińską filię tej ajencji, powołującą się przytem na wiadomości swego korespondenta moskiewskiego. Tymczasem jak stwierdziły władze sowieckie wspomniany korespondent podobnych wiadomości wcale nie nadsyłał, zostały one sfabrykowane w Berlinie. Źródłem alarmujących pogłosek — twierdzą w Moskwie — jest Berlin, działający w ramach „paktu antykomunistycznego“. Koła sowieckie zwracają uwagę, że podobne rozdmuchiwanie wypadków jest bronią niebezpieczną i może doprowadzić do nieobliczalnych następstw.

Krwawe rozruchy trwają

Wciągu 2 dni zabito w Palestynie 13 Żydów



ANGIELSKI POSTERUNEK WOJSKOWY Z KARABINAMI MASZYNOWYMI NA STANOWISKU W T. ZW. TRÓJKĄCIE TERRORU.

W ciągu dnia wczorajszego dokonano w Palestynie szeregu zamachów, przy czym dwóch osadników żydowskich zostało zabitych, a 5 rannych.

W ciągu ostatnich dwóch dni zabitych zostało 13 żydów.

Japonia nigdy nie zwycięży Chin

Tak twierdzi niemiecki doradca wojskowy w Hankou

Jeden z niemieckich doradców wojskowych, członek wojskowej misji niemieckiej, kap. Stennes, nie podporządkował się rozkazowi powrotu do Berlina i pozostał na stanowisku doradcy. Kap. Stennes zapewnia, że Japonia nigdy nie zwycięży Chin, a jeśli będzie kontynuowała swą dotychczasową taktykę ofensywy za wszelką cenę i wydłużania frontu, to poniesie klęskę. Według kap. Stennesa, siły bojowe Chin rosną jak na drożdżach.

Jak Londyn witał wracającą z Francji parę królewską

Stolica Anglii przeżyła w piątek wieczór, przypominający żywo niektóre momenty z dni koronacyjnych. Już na dwie godziny przed przybyciem pociągu królewskiego z podróży po Francji zebrał się przed dworcem olbrzymi tłum, uniemożliwiając wszelką komunikację z dworcem. Wzdłuż wszystkich ulic, przez które miał przejeżdżać król, zgromadziły się niezliczone tłumy. Z chwilą ukazania się pary królewskiej wybuchł nieopisany entuzjazm. Gdy samochód królewski ruszył wolno w drogę, tłum przerwał kordon policyjny i otoczył go ciasnym kołem. Dopiero po kilku minutach policji udało się utorować drogę. Do największych owacyj doszło przed pałacem Buckingham, gdzie mężczyźni podrzucali kapelusze do góry, kobiety rzucały chusteczki, a tłum wznosił okrzyki. Grupa Francuzów zaintonowała Marsyliankę, którą tłum podchwycił. Kiedy samochód wtoczył się na podwórze zamku, tłum zaczął żądać ukazania się króla. Królewska para niezwłocznie ukazała się na balkonie, przy czym królowa nie zdążyła nawet zdjąć płaszcza podróżnego. Królowa i król ukłonami dziękowali za owacje. Tłum zaintonował hymn „God Save the King“.

Przypomnijcie sobie Abisynię

W piątek wieczorem grupa marynarzy dwóch włoskich statków szkolnych przebywających obecnie w Dublinie „została zaatakowana przez grupę młodzieży, która rzuciła się na nich z okrzykami: „PRZYPOMNIJCIE SOBIE ABISYNIĘ“. Włosi musieli oddać się pod ochronę policji, która odprowadziła ich na pokłady ich statków.

Niezwykły Kongres

ochotników republikańskiej armii Hiszpanii

W Paryżu odbył się w drugą rocznicę wojny domowej w Hiszpanii kongres ochotników armii republikańskiej Hiszpanii. Wzięli w nim udział sami frontowi żołnierze, obecnie inwalidzi, względnie niezdolni do dalszej służby wojennej. W sali przybranej sztandarami narodowości, z których rekrutowali się ochotnicy, zgromadziło się kilkaset ludzi, a wśród nich wielu bez nóg, rąk. oczu. Radzono nad zorganizowaniem pomocy dla inwalidów ,wdów i sierot Hiszpanii.

Znamienna demonstracja

Odsunięty z czynnej służby, najstarszy rangą generał niemiecki, Fritsch, w okresie znanej już powszechnie czystki w armii niemieckiej w lutym b. r., został w kilka tygodni później pod naciskiem kół wojskowych „Trzeciej“ Rzeszy spowrotem uhonorowany. Kanclerz Hitler nadał generałowi Fritschowi szefostwo jednego z pułków piechoty. Obecnie korpus oficerski całej armii przystąpił zbierania składek, celem ofiarowania generałowi.

Tajemnicze łodzie podwodne

na wodach terytorialnych Finlandii

W pobliżu wyspy Bjorko na wodach terytorialnych fińskich rybacy, którzy wyjechali na nocny połów, zauważyli mniej więcej w odległości 5 km. od brzegu wynurzające się z wody łodzie podwodne. Przypuszczając, że są to łodzie podwodne sowieckie i obawiając się komplikacyj rybacy powrócili natychmiast na brzeg, skąd obserwowali łodzie, które pozostawały na powierzchni około 3-ch godzin, krążąc przez cały czas w pobliżu wybrzeży fińskich.

W ciągu 6-ciu miesięcy jest to już 4-ty wypadek naruszenia wód terytorialnych fińskich przez tajemnicze łodzie „nieznanego pochodzenia“.

Ścisłe porozumienie wielkich demokracji

Wielkie uroczystości ku czci żołnierzy australijskich, poległych w czasie wielkiej wojny na frontach francuskim i belgijskim, zakończyły w piątek w południe w miejscowości Villers Bretonneux koło Amiens, niemal czterodniowy pobyt angielskiej pary królewskiej we Francji.

W 1918 roku Francja oddała sprzymierzonym z nią państwom te tereny francuskie, na których znajdują się cmentarze ich bohaterów poległych w wielkiej wojnie.

W Villers Bretonneux znajduje się cmentarz żołnierzy australijskich, to też król Jerzy VI przyjmował na nim prezydenta Lebrun jako na ziemi angielskiej.

Król odsłonił pomnik w postaci mauzoleum-wieży, z której roztacza się szeroki widok na pobojowisko nad Sommą.

Król Jerzy VI i królowa Elżbieta przybyli z Paryża o godz. 13.20 i zostali powitani na dworcu kolejowym w Villers Bretonneux przez wicepremiera australijskiego Earle Page oraz władze francuskie cywilne i wojskowe.

Osobistości australijskie przywitały również przybyłego specjalnym pociągiem w kwadrans po przyjeździe angielskiej pary królewskiej, prezydenta Lebrun, ministrów francuskich i świtę prezydenta.

W uroczystości wzięli również udział angielski minister wojny Hore-Belisha, szef angielskiego sztabu generalnego, lord Gor, osoby ze świty królewskiej i reprezentanci armii francuskiej oraz miejscowe władze.

O godz. 14-ej sir Earle Page wygłosił krótkie przemówienie, podkreślając bohaterstwo i poświęcenie poległych australijczyków.

„Pomnik ten przypominać będzie przyszłym pokoleniom francuskim, powiedział sir Earle Page, te dni, w których armia francuska i angielska biły się obok siebie za najwyższe ideały. Obecność Pana, Panie Prezydencie, oraz dar tej ziemi, dowodzą, że narody nasze nie przestają stać ramię przy ramieniu, ażeby bronić tych ideałów, za które tylu naszych żołnierzy położyło życie".

Po symbolicznym odsłonięciu pomnika zabrał głos król Jerzy VI.

„To co widzimy przed nami — brzmiały słowa króla — nie jest tylko hołdem dla wspaniałej odwagi armii. Jest to również symbol, który oznacza pierwsze kroki w historii młodego i potężnego narodu. Jest to brama, pod którą przeszli Australijczycy z młodości do pełni swych sił".

Po podkreśleniu roli, jaką Australijczycy już spełnili w historii, król zakończył słowami: „Pomnik ten strzeże świętej ziemi, poświęconej Bogu i Jego chwale, w której spoczywają ludzie przybyli ze wszystkich stron świata, aby się bić za wspólne ideały całego imperium. Niech spoczywają w spokoju".

W odpowiedzi swej prezydent Lebrun podkreślił głębokie znaczenie obecności króla na tej uroczystości:

„Występując wspólnie, nasze rządy chciały raz jeszcze uwypuklić ścisłe porozumienie naszych wielkich demokracji na ziemi, dla której tyle zdziałano. Chciano również przypomnieć, że zjednoczenie na polu bitew, ochroniło niezależność i wolność dwuch narodów. Jak oświadczyła Wasza Królewska Mość — wolność i przyjaźń tych dwóch narodów i wspólnota ich ideałów oraz sprawiedliwość— stanowią najlepszą gwarancję pokoju świata".

Po zakończeniu uroczystości i po pożegnaniu się z prezydentem republiki Lebrun, para królewska, której towarzyszył francuski minister spraw zagranicznych Bonnet, odjechała pociągiem specjalnym do Calais, gdzie wsiadła na pokład jachtu „Enchantress" i odpłynęła o godz. 18-ej do Dover. Jacht królewski był eskortowany przez eskadrę francuskich okrętów wojennych, które w połowie drogi na kanale La Manche oddały salwę pożegnalną, złożoną ze 147 strzałów armatnich i zawróciły do portu Calais.

Eskortę jachtu objęły w tym miejscu angielskie okręty wojenne.

Japonia i ZSSR
nie chcą wojny

Sytuacja wynikła w związku z incydentem granicznym pod Czeng-Ku-Feng była w piątek przedmiotem obrad nadzwyczajnego posiedzenia gabinetu japońskiego. Żadnego komunikatu nie ogłoszono.

Jednakże w kołach rządowych podkreślają, że punkt widzenia rządu japońskiego nie uległ zmianie i że rząd japoński domaga się nadal wycofania się oddziału sowieckiego na terytorium Z. S. R. R. Dopiero wtedy rząd japoński byłby gotów nawiązać rokowania z rządem sowieckim w sprawie uregulowania stosunków granicznych.

Pomimo tego oświadczenia w kołach dyplomatycznych twierdzą, że stanowisko rządu japońskiego stało się w ciągu ostatnich 24 godzin bardziej pojednawcze i że Japonia dąży do pokojowego załatwienia konfliktu. Zdaniem tych kół należy się spodziewać nowej demarche ambasadora japońskiego w Moskwie.

Prasa japońska zamieszcza wiadomości o koncentracji wojsk sowieckich na południu od Władywostoku i twierdzi, że z portu władywostockiego wypłynęły wszystkie stacjonowane tam okręty wojenne w niewiadomym kierunku. **6 sowieckich torpedowców miało przybyć do zatoki Posseit, na granicy sowiecko-koreańskiej.**

Agencja Domei donosi, że **wojska sowieckie nadal zajmują wzgórze Czang Kufeng, które silnie ufortyfikowano.** Donoszą również o ożywionych ruchach wojsk sowieckich pomiędzy Nowokijewskiem a zatoką Posiet.

Dziennik „Niczi-Niczi" donosi, że stanowisko sowieckie w sprawie ewentualnej ewakuacji zajętego obszaru jest mniej nieprzejednane, aniżeli w pierwszych dniach konfliktu.

Wieczorem ministerstwo spraw zagranicznych opublikowało komunikat, głoszący m. in., że Japonia i Mandżukuo z najwyższą niecierpliwością oczekują ponownego zbadania sytuacji przez stronę sowiecką, dodając, iż przywrócenie status quo stanowi nieodzowny warunek i że Japonia gotowa jest do przedsięwzięcia wszelkich zarządzeń, których wymagałyby okoliczności.

Organizacja prac
w zakresie polityki i gospodarki surowcowej

22 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym powzięta została uchwała o organizacji prac w zakresie polityki i gospodarki surowcowej.

Wedle tej uchwały, opartej na wytycznych, ustalonych uchwałą Komitetu Obrony Rzeczpospolitej z dn. 8 lipca r. b., sprawy polityki i gospodarki surowcowej należą do ministra przemysłu i handlu, który opracowuje państwowy program w tej dziedzinie, wykonywa go i dba o jego realizację przez inne działy zarządu państwowego, działając — w odniesieniu do surowców pochodzenia roślinnego i zwierzęcego — w porozumieniu z ministrem rolnictwa i reform rolnych.

Celem wykonania tych zadań w min. przemysłu i handlu tworzy się biuro surowcowe, przy którym inni ministrowie bądź ustanowią stałych delegatów, bądź też będą wyznaczali ich doraźnie, ponadto dla opracowania poszczególnych zagadnień minister przemysłu i handlu będzie mógł powoływać przy biurze komitety doradców i komisje specjalne, złożone z fachowców.

Akcja ratunkowa
na kopalni „Walenty-Wawel" skończona

W piątek w związku z katastrofą na kopalni „Walenty Wawel", kolumna ratownicza dotarła w podziemiach do ostatniego górnika Oczki, pochodzącego z Kończyc. Wobec tego, akcja ratunkowa została już zakończona. Jak wiadomo, w Katowicach zginęło 3-ch górników, a 10 odniosło ciężkie rany, z których jeden w czwartek zmarł w szpitalu.

Obrady sejmiku
kłajpedzkiego

Na piątkowym posiedzeniu sejmiku autonomicznego kraju kłajpedzkiego, prezes dyrektorium Baldzius wystąpił z wielką mową, składając jednocześnie sprawozdanie z pertraktacji prowadzonych z rządem litewskim w sprawie zlikwidowania stanu wojennego w kraju kłajpedzkim.

Jak wiadomo, dotychczas pertraktacje te nie dały pozytywnych wyników. Rząd litewski twierdzi bowiem, iż nie ma najmniejszych podstaw do tego, by zlikwidować stan wojenny w kraju kłajpedzkim wówczas, gdy obowiązuje on w pozostałej części republiki litewskiej.

Po mowie Baldziusa przemawiali deputowani niemieccy, którzy ostro występowali przeciwko rządowi litewskiemu. Sejmik kłajpedzki upełnomocnił dyrektorium do dalszego prowadzenia pertraktacyj z rządem centralnym, podkreślając, iż pertraktacje te muszą doprowadzić do pozytywnego rezultatu.

Hitler proponuje Czechosłowacji
pięcioletni rozejm

„Praski List" donosi, że kanclerz Hitler po naradzie z czołowymi osobistościami politycznymi Niemiec w Monachium postanowił zaproponować Czechosłowacji pakt o nieagresji na okres od 3 do 5 lat. Wzamian za to Czechosłowacja miałaby stać się państwem neutralnym, jak Belgia. Głównym warunkiem Niemiec miałoby być zerwanie przez Czechosłowację paktu wzajemnej pomocy z ZSSR. Według innych pism, Rzesza ma zażądać szeregu uprawnień dla mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, nie wyłączając plebiscytu, który miałby się odbyć po zawarciu paktu o nieagresji. W praskich kołach politycznych sądzą, że kanclerz Hitler wysunął ten projekt po rozmowie kpt. Wiedemanna z lordem Halifaxem.

Adam Frydman
Aplikant adwokacki,
po ciężkich cierpieniach zmarł w dniu 22 lipca 1938 r. w wieku lat 34.

Wyprowadzenie zwłok z Domu Przedpogrzebowego na cmentarz Starozakonnych nastąpi w niedzielę dn. 24 lipca 1938 roku, o godz. 1 pp., o czym zawiadamiają

Żona, synek, rodzice i rodzina

Zatarg na wodach fińskich

W czwartek w pobliżu wyspy Seiskari na neutralnych wodach zatoki Fińskiej, odbyło się spotkanie przedstawicieli Finlandii i Z. S. R. R. w sprawie wydania 2-ch statków fińskich, uwięzionych przez strażników sowieckich. Pertraktacje między obu delegacjami trwały 8 godzin, jednakże do porozumienia nie doszło, ponieważ **delegacja sowiecka twierdziła, że zatrzymane statki fińskie były przyłapane na wodach terytorialnych sowieckich, natomiast delegacja fińska udowadniała, że strażnicy sowieccy uprowadzili okręty fińskie z wód, należących do Finlandii.**

Stanowisko Niemców sudeckich

Bawiący w Berlinie przewodniczący niemiecko-sudeckiej frakcji parlamentarnej w Pradze dr. Kurdt podzielił się z gronem przedstawicieli prasy zagranicznej w Berlinie szeregiem ciekawych uwag o nastrojach, panujących wśród ludności niemieckiej w Czechosłowacji.

Blisko 3-godzinne wywody dr. Kurdta charakteryzowały przede wszystkiem dwa momenty:

1) chęć zrzucenia z partii narodowo-socjalistycznej odpowiedzialności wszelkiej za dalszy bieg wypadków na terenie Niemców sudeckich, jeśli Rząd czeski nie uwzględni postulatów tamtejszej ludności.

2) Wskazanie na brak odpowiednich nastrojów psychicznych, bądź w łonie czynników politycznych Pragi, bądź też w społeczeństwie czeskim celem usunięcia obecnego napięcia wewnętrzno-politycznego w Czechosłowacji.

Prawa polityczne
dla kobiet w Bułgarii

Z inicjatywy posła Borysa Daskałowa wniesiony został do Narodowego Sobrania projekt ustawy, przyznającej pełne prawa polityczne kobietom. Jak wiadomo, kobiety w Bułgarii otrzymały po raz pierwszy prawa polityczne podczas ostatnich wyborów: podczas wyborów do samorządów terytorialnych otrzymały prawo głosu matki dzieci ślubnych, a podczas wyborów parlamentarnych wogóle mężatki. Prawa wybieralności ani do parlamentu ani do ciał gminnych Bułgarki nie posiadają. W uzasadnieniu do wniesionego projektu mówi się, że kobieta bułgarska zasłużyła sobie na to, aby zostać zrównaną w prawach politycznych z mężczyzną.

Opowieści drutów telegraficznych

KONFISKATA „TIMESA" W RZESZY

W ciągu ostatniego tygodnia nastąpiła dwukrotna konfiskata „Timesa" na terenie Rzeszy. Jak przypuszczają, konfiskata nastąpiła na skutek artykułów, które pojawiły się w tym dzienniku na temat sytuacji Żydów w Niemczech i Austrii.

SPADŁ WŁOSKI SAMOLOT WOJSKOWY

W Rimini, samolot wojskowy spadł podczas lotu akrobatycznego na dom. Aparat stanął w płomieniach. Lotnik poniósł śmierć na miejscu.

LOT TRANSATLANTYCKI

Samolot towarzystwa „Lufthansa" „Nordmeer", dokonał czternastego w tym roku lotu próbnego transatlantyckiego z Horla do Nowego Jorku. Lot trwał 17 godz. 40 min. Załoga składała się z 4 osób.

BARON FRANKENSTEIN UZYSKAŁ OBYWATELSTWO ANGIELSKIE

Ostatni poseł austriacki przy dworze św. Jakuba, baron Frankenstein uzyskał obywatelstwo angielskie. Baron Frankenstein pozostawał na swej placówce przez lat 18 i cieszył się wielką popularnością w kołach dworskich. Był on znany ze swych zamiłowań muzycznych.

RZĄD ARGENTYŃSKI ZACIĄGNĄŁ POŻYCZKĘ

Rząd argentyński zaciągnął na rynku nowojorskim pożyczkę w wysokości 25.000.000 dolarów.

BYŁY SUŁTAN MAROKKA W BERLINIE

Były sułtan Marokka, 60-letni Mulej Abdul Azis, który zmuszony był abdykować w 1908 r. wyjechał z Gibraltaru do Włoch na statku „Conte di Savoia". Były sułtan ma zamiar udać się na dłuższy pobyt do Berlina.

WYDALENIE PRZEDSTAWICIELA Ż. A. T. Z RZYMU

Rzymski przedstawiciel żydowskiej agencji telegraficznej, Edward Kleinlerer, otrzymał nakaz wyjazdu z Włoch. Będzie on musiał opuścić terytorium włoskie w ciągu 8 dni. Nakaz wysiedlenia jest umotywowany przez władze włoskie ogólną działalnością Kleinlerera.

Narada ministrów
spraw zagranicznych państw skandynawskich

Jako wstęp do konferencyj 7 ministrów spr. zagranicznych państw — sygnatariuszy konwencji w Oslo, rozpoczęły się w piątek narady 4 ministrów spraw zagranicznych państw skandynawskich. W kołach miarodajnych twierdzą, że narady dotyczyć będą stanowiska 7 państw wobec paktu Ligi Narodów, zwłaszcza klauzuli, dotyczącej sankcyj. Poruszona będzie również sprawa uchodźców z uwzględnieniem wyników konferencji w Evian. Właściwa konferencja ministrów spraw zagranicznych otwarta będzie w niedzielę o godz. 10. O przebiegu i wynikach konferencji zostanie w niedzielę wieczorem wydany komunikat.

Uchwały Rady Ministrów
Czechosłowacji

Przez cały piątek toczyły się narady poszczególnych komisyj parlamentarnych, a w godzinach wieczornych zebrał się gabinet na posiedzenie plenarne. W sprawie statutu narodowościowego nie powzięto żadnych decyzji, ponieważ prace komisji nie zostały jeszcze zakończone. Rząd zajmował się tylko sprawami bieżącymi. Między innymi zapadła uchwała o przedstawieniu parlamentowi nowego tekstu ustawy o rekwizycji środków lokomocji na cele wojskowe. Komunikat oficjalny nie wspomina wcale o sprawie pełnomocnictw, z czego można wnioskować, że kwestia pozostaje nadal otwartą. O terminie zwołania parlamentu narazie nic nie wiadomo.

Zatopienie statku
duńskiego

Admiralicja otrzymała wiadomość, iż krążownik brytyjski — „Shropshire" w drodze z Palma do Marsylii spotkał parowiec duński „Bodil" w chwili, gdy był on bombardowany przez samolot. Krążownik znajdował się w odległości 11 mil od bombardowanego statku o 60 mil na wschód od Barcelony. W chwili, gdy „Shropshire" zbliżył się do parowca, załoga siedziała już w łodziach ratunkowych, a „Bodil" tonął. Krążownik brytyjski przyjął na swój pokład załogę zatopionego statku w liczbie 16 ludzi i odszedł w dalszą drogę do Marsylii.

Samoloty gen. Franco
nad Francją

Z Perpignan donoszą, że w piątek o godz. 15-ej, przeleciało granicę francuską 6 samolotów hiszpańskich. Francuska bateria przeciwlotnicza zmusiła samoloty do odwrotu. Odleciały one w kierunku Hiszpanii, biorąc kurs na m. Lerida.

O nową ordynację wyborcza

Cała właściwie prasa oceniła w sposób jednakowo sceptyczny pró by p. Walerego Sławka, by „galwanizować“, natchnąć sztucznie życiem nowym, Sejm obecny.

P. Sławek chciałby jakoś uruchomić, skłonić do działania, t. zw. poselsko-senatorskie grupy „regionalne“, które miały stanowić lot najwyższy tej „koncepcji parlamentaryzmu polskiego“, której p. Sławek pozostał samotnym chorążym.

Próby nie dały żadnego wyniku. ŻADNEGO DAĆ NIE MOGŁY. Błąd leżał W SAMEJ KONCEPCJI, nie w jej wykonaniu i nie w jej wykonawcach. P. Sławkowi zdawało się w r. 1935, że można organizować i rozbudowywać Polskę nowoczesną metodami z przebrzmiałej dawno epoki „Trzeciego“ Cesarstwa Francji. Wypadła, oczywiście, KARYKATURA. Bo każde POWTARZANIE jest karykaturą. Jak uczy historia... I p. Sławek stoi wobec faktu, że posłowie Sejmu obecnego są ludźmi, oceniającymi walory tego Sejmu jeszcze sceptyczniej, niż przedstawiciele opozycji.

***

Czy jest jakikolwiek bądź sens w tym, by brnąć dalej poprzez „ślepy zaułek?“ Niema — oczywiście — sensu. To też należy się spodziewać, że ci posłowie i senatorowie, KTÓRZY ROZUMIEJĄ SYTUACJĘ, zgłoszą w toku jesiennej, zwykłej, sesji parlamentarnej PROJEKT USTAWY O ZMIANIE ORDYNACJI WYBORCZEJ.

Zamiast niedomówień — powstanie JASNY STAN RZECZY. Wszystkie „czynniki“ będą musiały wypowiedzieć się: ALBO TAK, ALBO TAK. W toku sesji letniej, nadzwyczajnej, nie sposób było zgodnie z przepisami konstytucji „kwietniowej“ — wprowadzić na porządek dzienny problemu ZMIANY ORDYNACJI WYBORCZEJ z inicjatywy poselskiej.

Ruch ludowy

w dniu 15 sierpnia

Twardo i mocno brzmi odezwa Stronnictwa Ludowego, wzywająca chłopów całej Polski do uroczystych obchodów rocznicy 15-go sierpnia r. 1920. Wtedy młodzież chłopska ruszyła na zew Rządu Obrony Narodowej, by odeprzeć w karnym szeregu żołnierskim najazd bolszewicki.

Teraz nadszedł czas, by — w imię obronności Państwa, w imię konieczności oparcia jego podwalin

„na najszerszych masach ludowych, na tych, co nie zawiedli w r. 1920“

masy chłopskie stwierdziły raz jeszcze,

„że przy swych postulatach politycznych stoją nieugięcie, że walczyć o ich wypełnienie nie prze[illegible]...“

Odezwa podkreśla SOLIDARNOŚĆ CHŁOPSKO - ROBOTNICZĄ.

Postulaty polityczne ruchu ludowego — to ZMIANA SYSTEMU, nowa ordynacja wyborcza, wolne i demokratyczne wybory.



MAŁY FELIETON

Niezawodny środek

John Bull miał już wszystkiego dość i po uszy. Obrzydł mu świat, a ludzie to już do cna, doszczętnie i bez reszty mu obmierzli. Szukał czegokolwiek, co miałoby dla niego powab i nie znalazł. Opanował go jakiś superspleen, jakiego jeszcze żaden Anglik jak świat światem nie za[illegible]. Do niedawna jeszcze pociągały go dzieci, ale gdy [illegible] dnia zauważył w oknie sklepowym maski gazowe dla dzieci od najmniejszych numerów dla niemowląt aż do największych dla dorastającej młodzieży, takiego wstrętu nabrał do życia, że przestał się wahać i udał się do domu z nieodwołalnym postanowieniem.

Zamknął się w mieszkaniu, zdjął żyrandol z haka, odszukał w rupieciach gruby postronek, zawiązał go w pętlę, wszedł na stół, pętlę założył na szyi, drugi koniec zarzucił na hak i skoczył.

Postronek zerwał się i John Bull runął na podłogę.

Przypomniał sobie, że postronkiem tym owiązana była przesyłka, którą otrzymał z Niemiec. Naturalnie, oszwabka, a nie żaden uczciwy sznur.

Nabył rewolwer.

Żeby nie spudłować, stanął przed lustrem i pociągnął za cyngiel. Nic! Drugi, trzeci, czwarty raz — nic! Zaciął się. Przyjrzał mu się uważnie i dopiero teraz zauważył, że to japoński wyrób dumpingowy, jeden z tych rewolwerów, co to sprzedawane są nie na sztuki, lecz na wagę.

John Bull zaklął i poszedł nad [illegible].

Skoczył. Po chwili usłyszał plusk ciała spadającego w wodę i poczuł, jak jakieś bardzo kościste ramię objęło go za szyję.

Gdy już leżąc na brzegu, otworzył oczy, nachylona nad nim stara Angielka składała u jego stóp swe serce wraz z posagiem.

John uciekł. Wpadł do bramy najbliższej kamienicy i, przeskakując po trzy stopnie, wszedł na piąte piętro.

Znowu skoczył, pokoziołkował parę razy w powietrzu, uderzył głową o coś miękkiego, elastycznego, odbił się i stanął na nogach. Spadł na markizę, rozpiętą nad [illegible] kawiarni.

— Tfu — zaklął John Bull — co za parszywy świat! Nawet zejść z niego z honorem nie mo[illegible]!

Udał się do portu.

Jeden z licznych w porcie statków stał pod parą, gotując się do odejścia.

Zaczepił bosmana.

— Jaki to statek?

— Pasażersko - towarowy.

— A dokąd jedzie?

— Do Barcelony.

— All right. A pod jaką flagą?

— Angielską.

John Bull ucieszył się.

— A macie jeszcze wolną kajutę?

— Mamy.

— Biorę jedną. A kiedy wpłyniemy na wody hiszpańskie.

— Za pięć dni.

— All right.

Piątego dnia John Bull wyszedł na pokład statku i długo rozglądał się po widnokręgu.

Koło południa zaczął się niepokoić:

Czyżby znowu miał się zawieść? Czy czeka go jeszcze jedno rozczarowanie?

Koło godziny drugiej zauważył na wschodniej stronie nieba sześć punktów, które z każdą chwilą rosły. Już słychać szum skrzydeł...

Huknęło raz, drugi, trzeci, czwarty... Na statku wybuchł pożar... Dwa maszty zostały strzaskane, ster uszkodzony, maszyny stanęły. Statek nachylił się na prawy bok. Tonął...

— Nareszcie niezawodny środek! — zawołał John Bull i śmiejąc się, pogrążył się w zimne fale wód.

ULTIMUS.

Przeniesienie starosty

Wczoraj został przeniesiony starosta powiatu krakowskiego dr. Wnęk do Tarnopola.

Przeniesienie nastąpiło podczas urlopu starosty, na miejsce przeniesionego przychodzi starosta Łach z Nowego Sącza.

W kołach „sanacyjnych“ twierdzą, jakoby to pierwsze przeniesienie (dr. Wnęka) miało związek z podróżą Fr. Wójcika do Czechosłowacji.

Roosevelt podtrzymuje

ceny zboża

Jak wynika z ostatnich szacowań amerykańskiego ministerium rolnictwa, tegoroczny zbiór zboża w Stanach Zjednoczonych będzie rekordowy i przeciętny eksport z U. S. A. przekroczy okrągło 967 miln. buszli.

Ażeby zapobiec katastrofalnej zniżce cen na rynku zbożowym, Rząd amerykański uchwalił udzielenie pożyczek dla farmerów wysokości 100 miln. dolarów celem podtrzymania cen. Farmerzy, którym udzielona będzie pożyczka, zobowiążą się nie sprzedawać całkowitych zapasów zboża. Za każdy sprzedany buszel zboża farmerzy otrzymać mają premię w wysokości od 57 do 60 cnt.

UDZIAŁ PRZEMYSŁU W WYSTAWIE SZPITALNICTWA

Na całość urządzenia nowoczesnego szpitala składa się niesłychanie różnorodny i bogaty dział artykułów przemysłowych. To też na wystawie Szpitalnictwa będzie reprezentowana nie tylko wytwórczość, związana bezpośrednio z lecznictwem, zgromadzona w Sekcji Farmaceutycznej, Wyposażenia Szpitalnego w ciekawym dziale elektromedycyny i t. d., lecz również szereg artykułów, niezbędnych dla życia szpitala, mieszczących się w t. zw. Sekcji Ogólnej.

Znajdziemy tutaj odzież szpitalną, bieliznę, pierze, naczynia kuchenne, zastawę stołową. Zobaczymy tu również sygnalizację szpitalną, radio, książki, wreszcie dział gospodarczy, t. zn. wzorową kuchnię, chłodnie i składy.

Uzupełnieniem tego działu będą wózki do rozwożenia potraw dla chorych oraz szereg ciekawych mebli szpitalnych krajowej produkcji.

Szczupłość miejsca na Wystawie nie pozwala na przyjęcie wszystkich firm, zgłaszających swój udział. To też Zarząd Wystawy przeprowadza selekcję, pozostawiając eksponaty najbardziej interesujące.

8 franków

króla elektryczności

Prasa francuska podaje szczegóły nagłego zgonu w metro paryskim słynnego milionera a następnie skrachowanego „króla elektryczności“, Samuela Insulla, zaznaczając, że znaleziono przy nim w chwili zgonu tylko 8 franków oraz adres hotelowy.

Pogłoski o powstaniu

w Afganistanie

Pogłoski o powstaniu, które rzekomo chciał wzniecić w Afganistanie niejaki Al-Kilani, krewny królowej Surajl, żony ex-króla Ammanullacha, nie znajdują potwierdzenia w Kabulu i Meszhedzie. Poza pewnymi oddźwiękami jakie powodują trwające już drugi rok zamieszki w pogranicznych Waziristanie i północnym Beludzistanie w Kabulu nie wiadomo nic o jakichkolwiek wystąpieniach antyrządowych.

Pokwitowania

Dla strajkujących robotników w firmie „Krause“, fabryka farb i lakierów na Pradze,

od robotników z ul. Franciszkańskiej, Sekcji Chemicznej, zł. 12.

W myśl wezwania C. K. Z. Z. z dnia 14.8.36 r. Na głodne dzieci Hiszpanii

Grono akwizytorów zł. 2.80.

Waldemar P. zł. 2.

Czechosłowacja staje na drodze

Ekspansja Niemiec

w państwach naddunajskich

Ekspansja Niemiec w krajach naddunajskich uległa ostatnio dalszemu wzmocnieniu. Do krajów tych wysłana została delegacja Rządu niemieckiego dla omówienia zagadnień żeglugi na Dunaju. Zagadnienie to po „Anschlussie“ jest dla Niemiec ogromnie ważne. Jak wiadomo, Niemcy wycofały się z międzynarodowej komisji kontroli Dunaju i chciałyby, żeby kraje naddunajskie także zrezygnowały z udziału w tej komisji i utworzyły specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli tylko krajów zainteresowanych, naturalnie pod kontrolą Niemiec.

Na propozycję tę mogą się ewentualnie zgodzić: Bułgaria, Węgry, Rumunia i Jugosławia. Czechosłowacja natomiast jest zdecydowanie przeciwna tej koncepcji, gdyż polityczne jest związana z mocarstwami, które powołały do życia międzynarodową komisję kontroli Dunaju. Poza tym Czechosłowacja jest krajem przemysłowym i nie jest zależna pod tym względem od Niemiec. Myśl utworzenia unii celnej krajów naddunajskich i Niemiec nie jest chwilowo omawiana. Wobec tego, że kraje naddunajskie muszą eksportować swe artykuły spożywcze do Niemiec, wzamian za produkty przemysłowe, unia taka byłaby dla nich bardzo korzystna, należy jednak pamiętać, że kraje te dążą do rozbudowy własnego przemysłu, co w razie zawarcia unii celnej z Niemcami, stałoby się niemożliwe.

Konferencja państw

północnych

Premier belgijski Spaak wyjechał do Kopenhagi na konferencję państw północnych. Przed wyjazdem oświadczył on przedstawicielom prasy, że państwa, uczestniczące w konferencji, reprezentują tendencje umiarkowania, porozumienia i pokoju, będące podstawą polityki belgijskiej. Belgia bierze udział w konferencji celem zacieśnienia więzów przyjaźni i współpracy z grupą państw pokojowych. W tym też duchu Belgia rozpatrzy zagadnienie emigrantów i stosunków handlowych z Hiszpanią.

Rozpowszechniajcie „Chłopską Prawdę“

Prawda, o której się zapomina...

Są prawdy, które w zasadzie wszyscy uznają, którym nikt nie próbuje nawet przeczyć, przy których wszyscy kiwają potakująco głowami, ale nad którymi po cichutku przechodzi się do porządku dziennego. Są prawy, które potwierdza się i akceptuje w sposób czysto konwencjonalny, ale które dla wielu ludzi nie są bynajmniej ich istotną wiarą, ich głębokim, prawdziwym, z duszy płynącym przekonaniem.

Do takich prawd, którym się w ten właśnie sposób urządza pogrzeb pierwszej klasy, które się głosi, ale których się nie stosuje, należy również przekonanie, że o obroności kraju, że o losie walki o byt narodu, decyduje w ostatniej instancji stanowisko społeczeństwa, jego duch, jego t. zw. *morale*. Nikt się temu nie przeciwstawia, nikt tego nie zwalcza, nikt otwarcie tego nie atakuje. Ale obserwujemy niestety, że wśród tych, którzy mają głos decydujący, nikt się zbytnio tą prawdą nie przejmuje. W sytuacji naprawdę poważnej i zdolnej do wzbudzenia najgłębszej troski, ostrzeżenia, że jest najwyższy czas, aby społeczeństwo najsilniejszymi węzłami powiązać ze sprawami państwa, że każdy obywatel winien być przepojony poczuciem odpowiedzialności za losy swego kraju, że żołnierz winien bronić ojczyzny nie tylko swą dłonią, ale i sercem, przechodzą bez poważniejszego echa. Jest to zadziwiające w swej lekkomyślności lekceważenie prawd najbardziej istotnych. Rzecz niezrozumiała. Gdy się w imię idei obrony kraju woła o konieczności zbrojeń, o konieczności wzmożenia techniki obronnej, o niezbędności ofiar materialnych, znajduje to jeszcze jakie takie zrozumienie. Ale gdy się w imię tej samej idei mówi o duchowych i moralnych podstawach walki, kiwa się głową lub milczy, i niczego się nie robi. Czyżby naprawdę znaczyły one mniej od techniki? I czyżby naprawdę ze sprawą silniejszego zespolenia ludu polskiego z jego państwem można było spokojnie czekać do ostatniej chwili? Zdaje się nam, że ta rzecz przedstawia się wprost przeciwnie.

Jesteśmy pełni zrozumienia dla potrzeb technicznych, związanych z obroną kraju, zdajemy sobie z tego doskonałe sprawę, że Polska musi w tej dziedzinie osiągnąć poziom wysoki, bo tego wymaga jej położenie wyjątkowo trudne. Jesteśmy ostatnimi, którzyby tego nie doceniali. Byliśmy wszak świadkami jak pod obuchem przewagi technicznej został zdławiony broniący swej niepodległości naród abisyński. Widzimy dziś jeszcze, jak bohaterstwo narodu hiszpańskiego jest paraliżowane przez dotkliwe braki techniczne. Ale każda jednostronność jest szkodliwa i zgubna. Cóż bowiem znaczyłaby najcudowniejsza technika bez owego ducha bohaterstwa? I widzimy wszak z drugiej strony, jeżeli umiemy patrzeć, jakich wprost cudów dokonywa wola narodu, który chce być wolnym, mimo tych braków w uzbrojeniu i amunicji. Druga rocznica walk hiszpańskich ma przecież swoją podwójną wymowę. Mówi nam ona zarówno o tym z jakimi trudnościami łamać musi się naród broniący swej wolności i niepodległości, jeżeli mu brak broni, samolotów, tanków i t. p., jak i o tym, jaka kolosalna siła oporu tkwi w ludzie, który z całym wysiłkiem woli broni swojej dobrze zrozumianej sprawy.

Należy zatem unikać jednostronności. I należy dobrze zrozumieć, że nie wolno sprawy moralnych podstaw obrony odkładać do ostatniej chwili. Tam gdzie idzie o sprawy techniczne bezwątpienia, że trzeba być dobrze przygotowanym, ale ostatecznie przy wielkim wysiłku finansowym i fizycznym można nadrobić braki. Ale sprawa stosunku społeczeństwa do państwa to problem pewnego procesu psychologicznego, który musi się dokonać. Procesy psychiczne zaś mają to do siebie, że nie odbywają się one w jednej chwili, z dnia na dzień. Muszą one dojrzeć. I byłoby najtragiczniejszym błędem, najfatalniejszą omyłką przypuszczać, że wystarczy w momencie przełomu odwołać się do uczuć, które się przed tym tylekrotnie lekceważyło i gwałciło.

Wielu ludzi rozumuje sobie w głębi duszy w ten sposób. Wystarczy, jeżeli będziemy dobrze uzbrojeni, technicznie przygotowani i militarnie wyszkoleni. Sprawa człowieka dla nich nie istnieje. Uznają tylko sprawę żelaza. A człowiek? Istnieje wszak przymus wojskowy . Państwo jest w stanie zmobilizować armię wystarczającą jego potrzebom. Nie jesteśmy dziś skazani, jak ongiś, na ochotniczą służbę. Piłsudski w znanym wykładzie przed wojną, mówiąc o mobilizacji powstania, wskazywał jakie są różnice między państwem, które przeprowadza mobilizację przy pomocy całego aparatu, a narodem podbitym, którv nie dysponuje takim aparatem i musi tego dokonać przy pomocy czynników natury moralnej. I dlatego podniósł on rolę owych momentów moralnych i duchowych. Ale wielu myśli sobie. Wszak dziś jest inaczej, dziś mamy ten aparat, dziś dysponujemy siłą przymusu. I stąd lekceważenie dla strony moralnej obrony kraju.

Jest to, jak stwierdziliśmy, błąd szkodliwej jednostronności. Pod względem siły fizycznej, techniki, liczebności naszej ludności jesteśmy słabsi od obu naszych wielkich sąsiadów. Gdyby decydować miały tylko czynniki natury fizycznej bylibyśmy w położeniu niegodnym pozazdroszczenia. Ale na szczęście tak nie jest. Naszą największą szansą jest ta, że w walce odgrywają decydującą rolę i takie czynniki, jak wola narodu, jak jego przywiązanie do wolności, jak jego poczucie odpowiedzialności, a zatem czynniki moralne. Ale te czynniki nie powstają same z siebie, trzeba nad nimi pracować i to nie tylko pustą, słowną propagandą patriotyczną ale przez stworzenie takich podstaw naszego życia politycznego i społecznego, któreby sprzęgły najsilniejszymi węzłami obywatela z państwem, któreby nauczyły go myśleć kategoriami, wypływającymi z głębokiego poczucia, że jest on istotnym gospodarzem kraju.

Pamiętajmy, że musimy być technicznie silni, że nie wolno nam pozostawać pod tym względem w tyle. Ale nie zapominajmy, że może łatwiej jest przekuć żelazo w broń, aniżeli przekuć duszę narodu w potężną siłę, stojącą niezłomnie sa straży wolności.

ADAM PRÓCHNIK.

Nowy numer „Czarno na białem"

Nr. 30 tygodnika demokratycznego *„Czarno na białem"* poświęcony jest sprawom hiszpańskim w związku z drugą rocznicą hiszpańskiej wojny domowej. Otwiera go artykuł wstępny redakcyjny p. *„Hiszpania we krwi"*. Tragedię hiszpańską na tle walenckiego przemówienia prez. Azanii oświetla art. *„Nie paktuje się z rokoszem"*. Całokształt zagadnienia hiszpańskiego w zarysie daje art. J. Lewickiego p. t. *„Demokracja walcząca"*, o ugrupowaniach robotniczych w Hiszpanii w czasie wojny pisze Hiszpan Paulino Massip. W dalszym ciągu następują wspomnienia o wypadkach w Barcelonie i Madrycie. Sequens pisze o *Międzynarodówce faszyzmu*.

Dział aktualnych zagadnień polskich otwiera art. J. Raduskiego, omawiający niesławny finał kampanii antymasońskiej prof. Kozłowskiego.

„Oczy i Uszy Świata" podaje in extenso 1-ą część słynnego raportu gen. von Reichenau'a, nadto przemówienia senackie prof. Michałowicza i prof. Śliwińskiego.

Numer zamyka bogata kronika, ilustracje i humor.

Cena egz. 30 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Książęca 4, tel. 706-11, czynne 10 — 13.

Do pisarzy chłopskich w Polsce

Przyjaciele i Koledzy!

Dwukrotnie zrywali się pisarze chłopscy w Polsce, by stworzyć silną, własną organizację literacką. Dwa kongresy ogólnopolskie w Krakowie, dwa pisma („Wieś i jej pieśń" i „Nowa wieś") poruszyły masy ludowe i pchnęły je na drogę walki o nową chłopską literaturę. Walka ta nie jest zakończona i trwa z równą namiętnością, co i przed czterema laty. Doświadczenie lat ubiegłych i poważny dorobek pisarski i organizacyjny nie mogą pójść na marne. Nie dopuścimy do tego. Nie pozwolimy, aby lata ciężkiej wojny z wrogami ludu miały dzisiaj doprowadzić do rozejmu z literaturą burżuazji i opłacanych bezideowców. Będziemy walczyć nadal.

Dziś, gdy znowu do chłopa wyciąga rękę kapitał międzynarodowy i wieś staje się powtórnie terenem dzikich rozgrywek między bandami zbrojnych stronnictw nacjonalistycznych, napadających na chłopskie placówki kulturalne, aby je zniszczyć i podporządkować obszarnikom i fabrykantom, pisarze chłopscy muszą się zerwać jeszcze raz zerwać do walki o godność chłopa polskiego, o wolność, prawo do życia, kulturę, niezależność organizacyjną. Wieś walcząca i pracująca musi widzieć wszystkich swoich pisarzy w pierwszych szeregach. Na szalę walk chłopskich o nowe życie musimy położyć całą swoją energię, zdolności, poświęcenie i siłę. Musi być urzeczywistniona myśl stworzenia niezależnej organizacji pisarzy chłopskich — Związku Pisarzy Chłopskich w Polsce.

Pisarze chłopscy zrzeszają się celem wydawania swoich gazet, czasopism i książek, celem złamania monopolu kapitalistów prywatnych na wydawanie książek, celem walki z wyzyskiem księgarskim i hien prasowych, żerujących na nędzy pisarza chłopskiego.

Musimy się zrzeszyć i zwyciężyć! Nie wolno nam czekać! Nie wolno nam się oglądać na nikogo. Nie powinno braknąć w naszych szeregach ani jednego pisarza chłopskiego wszystkich narodowości, zamieszkałych na ziemiach Polski. Wszyscy do jednej prawdziwie niezależnej i szczerze demokratycznej organizacji w Polsce:

O wolność i oświatę dla ludu,
O wielką literaturę ludową,
Niech żyje solidarność pisarzy chłopskich!
Niech żyje Związek Pisarzy Chłopskich w Polsce!

MARIAN CZUCHNOWSKI, EMIL DZIEDZIC, ANTONI GRONOWICZ, STANISŁAW MATYSIK, KAZIMIERZ NOWAK, STANISŁAW NĘDZA - KUBINIEC, BOLESŁAW SŁOWIAŃSKI.

Organem naszym są „Nurty". Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować na adres redakcji „Nurtów": Kraków, ul. św. Teresy 4.

Cisza nad... Tyrolem

Ukazywało się poprzednio specjalne wydawnictwo, dotyczące spraw mniejszości niemieckiej w Tyrolu Południowym pod nazwą „Südtiroler Heimat" (Ojczyzna południowo - tyrolska). Pismo to drukowano z razu w Innsbrucku, na czas jakiś przeniesiono je aż do Gdańska, później — do Neustadt i wreszcie nadeszły czasy Anszlusu i „oś Rzym — Berlin" stała się jeszcze mocniejsza. W wyniku porozumienia faszystowsko - hitlerowskiego pismo zlikwidowano i zamknięto centralę, zajmującą się sprawami mniejszości niemieckiej pod rządami Włoch.

Stosunki w południowym Tyrolu dalekie są od idylli, jednak światowe plany hitleryzmu są bliższe sercu Berlina niż los pozbawionych wszelkiej obrony górali tyrolskich.

Nie chcą wrócić do hitlerowskiego „raju"

Studenci niemieccy, obywatele Rzeszy, przebywający na studiach w Stanach Zjednoczonych, musieli podpisać zobowiązanie, że będą należyć do narodowo - „socjalistycznego" Związku Studentów Niemieckich, zaś — po powrocie do Rzeszy— zdać będą musieli sprawozdanie ze swej działalności.

Tymczasem okazuje się, że większość tych studentów nie dba wcale o powrót do „Trzeciej" Rzeszy. 80% z pośród obywateli niemieckich studiujących na uniwersytetach amerykańskich ubiega się o naturalizację i stara się zabezpieczyć sobie w Stanach Zjednoczonych możliwość egzystencji.

Nie śpieszno im do „raju" hitlerowskiego. Wolą być daleko od „Trzeciej" Rzeszy, w kraju wolności.

W okupowanym Wiedniu

Wypadki samobójstw, oświetlające straszną sytuację, w jakiej znalazły się znaczne odłamy ludności okupowanej Austrii, są wciąż na porządku dziennym.

Najbardziej chyba jednak tragiczną jest wiedeńska rodzina nazwiskiem Wolker. W tych dniach popełniła samobójstwo studentka konserwatorium 19-letnia Gertruda Wolker. Jest-to już 22 członek tej rodziny, który po „Anszlusie" schodzi ze świata w tragicznych okolicznościach.

Ojciec samobójczyni popełnił samobójstwo nazajutrz po „Anszlusie". Jego żona oraz jedna z córek z mężem i trojgiem dzieci odebrali sobie życie w parę dni później. Syn „zmarł" w obozie koncentracyjnym. Jego żona i dziecko popełnili samobójstwo w chwili, gdy otrzymali wiadomość o tej śmierci.

Stopniowo jeden po drugim odbierali sobie życie wszyscy członkowie rodziny Wolkierów. Młoda studentka konserwatorium zamyka tragiczną listę.

Żywioł zwycięski

SIGURD ELKJAER: **„Między morzem w fiordem".** Powieść. Przełożył Stanislaw Sawicki. Warszawa, Książnica - Atlas (1938); st. 216.

Spokojem, mądrością i powagą odwiecznych spraw ludzkich tchnie piękna, mocno w sobie zwarta powieść Elkjaera, kwalifikowana słusznie jako jedno z najdojrzalszych dzieł nowszej literatury duńskiej. Proste życie prostych ludzi -- mieszkańców małej wysepki na przestworzy wód rzuconej — stanowi treść tego dzieła, niezłożonego w swej materii fabularnej, lecz bogatego siłą i wielkością uczuć przelewających się w nim po brzegi Z przejmującą, nie dającą się odrzucić prawdą przedstawia tu autor powszedni i odświętny byt mieszkańców samotnego, zdala od wielkich dróg położonego osiedla; praca, odpoczynek, rozrywki, uroczystości, obrzędy zamkniętej w swym istnieniu gromady, wszystko co stanowi rdzeń i sens jakgdyby wiekuistego jej trwania, znajduje w powieści Elkjaera wyraz dosadny i doskonały, wolny od blichtru i taniej ornamentyki literackiej.

Ilu ludzi w powieści — tylu ma ona „bohaterów", a każdy z nich człowiekiem pełnym jest z krwi i kości. Pod twardą wiatrem i solą fal morskich hartowaną powłoką tych ludzi tają się wielkie światy pragnień, tęsknot i namiętności, które zrzadka tylko, w bolesnych spięciach i konfliktach torują sobie drogę nazewnątrz, ukazując światu prawdziwe spraw oblicze. Sympatią i wyrozumieniem swoim otacza autor wszystkich, użyczając każdemu należną cząstkę ciepła i serdeczności, niefałszowanej ckliwą afektacją.

Wyspa, o której pisze Elkjaer, leży „między morzem ifiordem", między niezmierzonością dalekich, różnobarwnych światów a spokojem lądu, który — choć nie nęci odmiennością bytu — zapewnia przystań, ciszę, wypoczynek. Między tymi dwoma biegunami nieuświadomionego pragnienia wahają się uczuciowe dyspozycje mieszkańców wyspy. Wołanie mórz, to znowu trwałość i pewność zasiedziałej egzystencji decydują o ich losach osobistych, a żaden oprześć się nie może, gdy posłyszy głos przeznaczenia, głos wewnętrznych dążeń i skłonności człowieka.

Uosobieniem tej utajonej w duszach ludzi z wyspy rozterki i protagonistką akcji powieściowej jest młoda i śliczna Cilli, urodzona w dnlu, w którym morze zabrało jej ojca. Cilli — mówi autor — była marzycielką: „wyobrażała sobie, że sama była wyspą, która leżała bezbronna między morzem i fiordami, Jorgen był morzem, Ras — fiordem, który przekomarzał się trochę mgłą i deszczem, zresztą będąc dobrodysznym; na morzu trudno się było połapać; wabi i czai się, aż pewnego pięknego dnia podniesie się w wylewie i zatopi wyspę"... I tak też się stało. Jörgen i Ras — to dwaj młodzi chłopcy, pomiędzy którymi serce Cilli dokonać musi wyboru. Cóż winna biedna Cilli, że wybór jej padł na stronę marynarza — wędrowca Jorgena, przenosząc go nad spokojnego, poczciwego młynarczyka — Rara?... Nie powstrzymała słodkiej, czystej Cilli nawet świadomość grzechu, który brzemieniem kazirodztwa obciążył jej drogę do szczęścia. Bo Jorken — jak się okazało — jest przyrodnim bratem Cilli, Ajs — żeglarz był ich ojcem. W przededniu uroczystości ślubu z Rasem, dziewczyna w wątłej łodzi wyrusza na morze, by odnaleźć Jorgena, który zorzpaczony opuścił wyspę na wieść o ślubie Cilli. Ale żywioł zwycięża — i dopełnia się miara tragicznym piętnem znaczonego żywota dziewczyny; ginie przez nikogo nietknięta i nikomu nie oddana wśród wodnych odmętów, ginie jak spadkobierczyni ojcowskiej, żeglarskiej tradycji.

Dramatycznym, nieoczekiwanym finałem zamyka się powieść Elkjaera, tak spokojnie i pogodnie tocząca nurt nieskomplikowanej akcji. Radosna i uroczysta w swej prostocie opowieść kończy się wykrzyknikiem cierpienia, dla którego w kolisku spraw ziemskich brak kojącego lekarstwa... Jest w powieści Elkjaera patos bez koturnów, jest majestat życia i pracy, namiętności i śmierci — bez reżyserii i akcesoriów teatralnych. Umiejętność wlania w formy niewyszukane wielkiej i arcyludzkiej treści — to rzadki przywilej pisarzy, właściwy tym jedynie, którzy — nie goniąc za efektem — dają w swym dziele żywą i prawdziwą część samego siebie.

Przekład p. Sawickiego — choć „z upoważnienia autora" — pozostawia pod względem językowym sporo do życzenia. Takie zwroty, jak np. „Boel ubrała swoją najlepszą suknię" (str. 146) i t. p., nie powinny się znaleźć w książce, reklamowanej przez wydawnictwo, jako „najlepsza współczesna powieść duńska". Trafiają się też inne błędy i niezręczności, rażące właśnie w dziele o poważnej wartości artystycznej.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

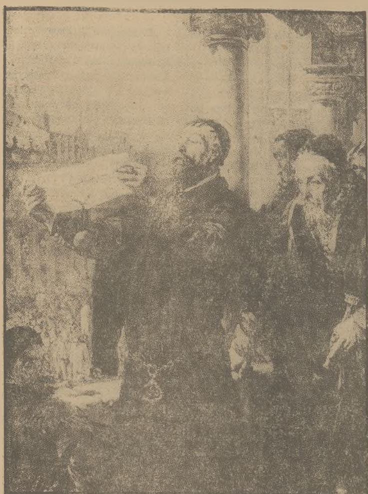
* *

Nakładem firmy „Książnica-Atlas" ukaże się wkrótce nowe, źródłowe dzieło o twórczości Matejki. Autorem tej monografii jest znany historyk sztuki, docent Uniwersytetu J. P. — dr. Mieczysław Treter, który przeprowadził specjalne studia w bibliotekach i muzeach zagranicznych (Paryż, Bruksela, Berlin, Wiedeń, Monachium, Wenecja). Dr. Treter zestawił w swoim dziele dorobek twórczy Matejki z twórczością europejskich mistrzów historycznego malarstwa XIX w., tłumacząc genezę i rozwój tego malarstwa we Francji, w Polsce i innych krajach Europy. Autor wykazuje pracowicie pokrewieństwo i różnice na podstawie obfitego materiału ilustracyjnego, uzyskanego w galeriach zagranicznych.

Monografia dr. Tretera zawierać będzie ok. 350 reprodukcyj, m. in. z nieznanych dotychczas szerszej publiczności dzieł Matejki. D.

Na stulecie Matejki

(Wystawa w Zachęcie)



JAN MATEJKO: *Czytanie wyroku na Matejkę.*

Każde nowe pokolenie przynosi z sobą własną wolę tworzenia i swą własną estetykę. W związku z tym, zmieniają się również poglądy na dawniejsze okresy w sztuce, gdzie chętnie dokonywuje się różnych przesunięć w hierarchii nazwisk. Dla impresjonistów. Rafael był zaledwie „eleganckim" malarzem a wspaniały kolorysta z czasów hiszpańskiego baroku, El Greco — zdziwaczonym manierzystą. Przy końcu ub. stulecia rozgłośna sława Matejki, zdołala przysłonić wszystko, cokolwiek w malarstwie polskim było podówczas poza Matejką najlepszego, najbardziej oryginalnego — dzisiaj natomiast, młodsza i najmłodsza generacja artystów, powątpiewając o malarskich wartościach obrazów Matejki — uważa jego sławę za mocno przesadzoną.

Jakimi więc argumentami wojują liczni przeciwnicy Matejki? Otóż jednym z najcięższych zarzutów stawianych Matejce, jest ten mianowicie, że mistrz „Grunwaldu" więcej dbał o historyczne prawdopodobieństwo swego malowidła, aniżeli o jego walory czysto malarskie. Brak przytym poczucia kolorystycznego i umiaru kompozycyjnego w zakresie barwy a wkońcu nieliczenie się ze zdobyczami ówczesnej sztuki i t. p, zwłaszcza w większych rozmiarami kompozycjach historycznych — wszystko to razem wziąwszy, mogło nie dać dobrego wyobrażenia o kunszcie malarskim krakowskiego mistrza.

Stawiane Matejce zarzuty są niewątpliwie ciężkie i z punktu widzenia współczesnej sztuki — w znacznej mierze uzasadnione, zwłaszcza, jeśli chodzi o niektóre obrazy Matejki większych rozmiarów. Mniej natomiast skutecznie uderzają owe zarzuty w jego szkice i rysunki a głównie w portrety, gdzie Matejko idąc swobodnie za swym instynktem malarskim — nie dał się uwieść prymatowi założeń historiozoficznych. Matejko był malarzem instynktownym. — Szedł za swym głosem wewnętrznym o ile mu nie dyktowało swej woli wmówione weń powołanie „narodowego malarza". Szedł za swym smakiem i wolą formy, mniej dbając o czysto rozumowe składniki swego procesu twórczego. Jasne jest, że instynkt malarski nie poddany dyscyplinie twórczej, idący niejako samopas, nie zawsze zdoła sam stworzyć dzieło doskonałe — w chwilach jednak t. zw. natchnienia, t. j. pewnej predyspozycji duchowej malarza, bywa niekiedy wyjątkowo twórczy i płodny. Istnieją niektóre szkice Matejki malowane jakgdyby „jednym tchem", istnieją portrety jego pędzla, gdzie cały pomysł obrazu wygląda niejako na wspaniałą improwizację — i te właśnie dzieła Matejki są zdrowymi płodami jego malarskiego instynktu. Matejko był w swym czasie niewątpliwie jednym z najbardziej cenionych, o ile nie najwybitniejszym przedstawicielem t. zw. „stylu historycznego" w Europie—stworzył przede wszystkim swój **styl osobisty, swą własną formę malarską** i wobec tych wielorakich zalet jego sztuki, stawiane mu zarzuty, aczkolwiek poczęści słuszne — nie są w stanie podważyć jego znaczenia jako malarza. Dał on swej formie wyraz odpowiedni, dał jej rozmach i temperaturę swych wielkich uniesień, dał ruch postaciom i rasę nadludzką. Coprawda nie był wybitnym kolorystą — często jednak zdołał uzgodnić harmonię barwną na swym płótnie i połączyć ją z formą po mistrzowsku prawie, jak to widzimy w postaci Batorego w jego wielkiej kompozycji „Batory pod Pskowem", w mniejszym rozmiarami obrazie „Dzwon Zygmunta", tudzież w licznych portretach i studiach.

Tak więc Matejko widziany z perspektywy swego okresu, z oddalenia tych lat 40 — nie traci bynajmniej swych wartości jako malarz — chociaż tematy jego wielkich kompozycji historycznych, wobec zmienionych warunków politycznych przestały być aktualne i stanowią obecnie tylko dokumenty historyczne dalekiej przeszłości, tak różnej od rzeczywistości dnia dzisiejszego.

Zachęta zorganizowała Matejkowską wystawę z niemałym nakładem pracy i zabiegów około zgromadzenia jaknajwiększej ilości czołowych dzieł Matejki — za co należą się jej wyrazy podzięki i szczerego uznania.

K. WINKLER.



JAN MATEJKO: *Szkic do „Wernyhory".*



JAN MATEJKO: *Portret żony artysty*

BENEDYKT HERTZ

Ofiara

Żona w świat sobie jedzie —
co mi tam po obiedzie:
Więc telefon do Kasi:
— Niech dziś Kasia nic nie pitrasi,
nie wrócę aż wieczorem.
Już załatwiona sprawa.
Teraz wolność, zabawa.
Kierując się odorem,
chodzi tu, chodzi tam...

Sam, sam!
Zalecało knajpkę... Róg.
Kolegów huk.
— Cześć! Serwus! Felek, powiedz,
tyś też słomiany wdowiec?...
Kelner niech nie marudzi —
coś z bufetu i wódzi.
Już się robi!...

Kolejki:
jedna, druga, piętnasta —
za zdrowie dobrodziejki,
co się po świecie szasta.
Tyle twego, biedny chłopie,
ileś użył w jej urlopie
Mężczyzna myśli słabo,
gdy ciągle siedzi z babą;
czyn śmiały mu nie w głowie...
bo co nań żona powie...

Czupryny dymią gazem.
Wszyscy gadają razem.
— Wiwat generał Franco!
pójdziemy z nim falangą,
przebudujemy świat!

Choć ktoś tam pod stół wpadł,
ruszają śmiało wdowce.
Ulice jak manowce,
a tu człek w nogach miękki...
Mignęła twarz panienki.
— Chodź-no, wujaszku, do
pobawimy się skromnie.
Noc. Hotel. Schody. Łóżko...
Figle z jakąś dziewuszką.
— Uj, panie, jak przyjemno!
I zapadł w otchłań ciemną.

Z brudnych firanek
już się sączy poranek.
— Phe!... Co to... Mdło... Łeb pęka...
Pamięta, że coś... tego...
Knajpa... Franco... Panienka.
Była tu, obok niego...
Znikła... Z forsą! Tylko sza!
Cicho to załatwić trza.
Lepiej — na wypadek jakich pytań żony —
móc powiedzieć, że... masony.

Wydalenie z partii

i pobicie włoskiego lekarza

Wychodzące na emigracji włoskie pismo antyfaszystowskie „Giustizia e Liberta" donosi o aresztowaniu, pobiciu i wydaleniu z partii faszystowskiej lekarza, prof. Chiesi w m. Reggio Emilia.

Prof. Chiesi cieszył się wielkim mirem wśród mieszkańców m. Reggio Emilia. Był ceniony jako lekarz i jako profesor. Gdy ostatnimi czasy pogorszyła się jakość chleba we Włoszech, prof. Chiesi nie ukrywał się ze swą opinią, iż liczne wypadki zapadania dzieci robotniczych na nieżyt kiszek, powodowane są spożywaniem faszystowskiego chleba. Gdy chleb jeszcze bardziej się pogorszył wskutek jakichś szkodliwych dla zdrowia domieszek i wypadki zachorowań, zwłaszcza wśród dzieci robotniczych, zaczęły się mnożyć w sposób zastraszający, prof. Chiesi otwarcie wystąpił przeciwko szkodliwemu chlebowi.

Władze faszystowskie wezwały prof. Chiesi do usprawiedliwienia się ze swej akcji szkodliwej dla panującego ustroju i odwołania tego, co głosił o chlebie.

Dr. Chiesi nie tylko nie odwołał swoich oskarżeń ,lecz zaczął przestrzegać konsumentów przed spożywaniem szkodliwej dla zdrowia mieszanki sprzedawanej pod nazwą chleba.

Tu przebrała się już miarka cierpliwości faszystowskiej. Dr. Chiesi przywołano przed faszystowską „Dintojrę", odebrano mu legitymację partyjną, pobito i osadzono w więzieniu.

Jak wiadomo, urodzaj w tym roku we Włoszech nie dopisał, a pieniędzy na sprowadzanie pszenicy z zagranicy nie ma, gdyż wszystkie pieniądze idą na Hiszpanię, na umocnienie swej władzy w Abisynii, no i na agitację przeciw Anglikom wśród Arabów w Palestynie.

Wydmuchiwacze szkła*)

Za wznoszoną obrotem walców, czerwoną, żółtą, złocistą taflą
płytą szkła, płynąc w górę, wodą, srebrnym, przejrzystym światłem,
tańczą wydmuchiwacze monotonny, hieratyczny balet —
grają fanfary, klarnety, żółtą czerwienią, bursztynem,słońcem, opalem,
bronzowym, ciemnym miodem, zielenią, światłem, złocistą wodą,
ściętym w kuliste, fantastyczne bryły kryształem lodu — —

w harmonijnym, płynnym rytmie, jednostajnym
grają barwy niewidzianym dziwnym światłem fanfar czarnych —
powtarzają się rytmicznie w płynnym ruchu harmonijnym
blaski światła fantastyczne i klarnetów czarne linie — —
w dziwnym świetle lśnią upiornie twarze grajków,
lęk się wije w dziwnym tańcu strasznej bajki,
lękiem wieje płynnych rytmów dziwny taniec,
lękiem grozi, że za chwilę coś się stanie —
lśnią upiornie twarze grajków — dmą w klarnety,
przewijają się wężowo ręce, grzbiety —
lęk się wije w niewidzianym dziwie piękna —
dmą w klarnety — lśni upiornie bladość lęku — —
tańczą, mnożą się klarnety, wciąż, bez przerwy,
grają światło niewidziane, złoto, czerwień,
opal miodu, bursztyn dymu, wodną zieleń,
światło skrzydeł topazowych, miód ciał pszczelich — —

Obrotem walców się wznosi, płynie, wciąż, płynie
przejrzystą wodą płyta szkła, srebrzysta tafla —
coś się stało w czarodziejskiej pantominie,
niepokojem się zachwiały dziwne światła —
przewijają się i wznoszą, opadają,
tańczą światła niepokojem —
szara woda, szafirowa, dymi halą,
szara woda ciemną tonią w hali stoi — —
Wiją się ciała rybaków pod wodą, w szybie,
płynącej w górę, bez przerwy, w obrocie walców —
grają klarnety światłem, lśnią łuski rybie —
wiją się ciała rybaków, pod wodą tańczą —

dmą w klarnety, lśnią policzki, srebrnosine, wzdęte banie,
lękiem wieje płynnych rytmów dziwny taniec —
tańczą — toną — tchu zabrakło,
w wzdętych płucach dusi światło — —

błyska żółto czerwony piec, groźna podwodna skała —
niesie ich wodna toń, płynnie kolebie ciała,
niesie ich ślepych woda dnem, ku upustom,
ku wodnej szybie, płynącej w górę z walców,
powietrza, tchu zabrakło ustom —
wiją się ciała, bezwolne, pod wodą tańczą — —

obraca się okrąg pieca, podwodne koło młyna,
rozkrapla, bryzga wodą, w złoto ją ścina,
w miód lodu, w wodną zieleń,
wyrzuca złote łuski i czerwień rybich skrzeli,
kolebie ścianą wody i ciemną tonią hali
za szybą, wodną taflą, płynącą z czarnej stali, —
za wodą, płynną szybą kołysze ciała grajków,
tancerzy huty szklanej, obłędnej, dziwnej bajki — —

tańczą wydmuchiwacze jednostajny, hieratyczny balet
za szybami, co z walców srebrzystą wodą płyną,
tańczą czarodziejską, dziwną pantominę —
szara woda, szafirowa dymi ciemne hale —
światło fanfar gra opalem, w wodną zieleń gaśnie, —
dmą w klarnety, upojeni szklaną huty baśnią — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

*) Fragment poematu p. t.: „Orkiestra hut", który ukaże się na jesieni.

W domu obłąkanych

Obraz „katolicki" Hiszpanii „narodowej"

Jednym z faktów niepokojących najbardziej sumienia religijne jest w tej chwili głęboki kontrast, zachodzący między postawą katolików w Niemczech i w Hiszpanii. Jak sobie bowiem wytłumaczyć paradoks, że w „Trzeciej" Rzeszy katolicy walczą rozpaczliwie z „nazizmem", podczas gdy w Hiszpanii współpracują (biorąc ogólnie) z ustrojem i rządem, skopiowanym wiernie z hitlerowskich wzoró? Czemuż to doktryny, które w „Trzeciej" Rzeszy spotkały się ze zdecydowanym oporem ze strony katolików, mają być właśnie dobre dla nich na półwyspie Iberyjskim? Jeżeli „nazizm" w „Trzeciej" Rzeszy jest antychrześcijański i anty-ludzki, dlaczego staje się on w Hiszpanii sprzymierzeńcem katolików i pobudką do rzekomej „wojny świętej", czy też „wyprawy krzyżowej".

Mamy tu oczywiście do czynienia z cynizmem i prostackim pomieszaniem religii z polityką, bowiem tylko polityczne i ekonomiczn racje („zależy nam na zwycięstwie gen. Franco, ponieważ potrzebujemy rudy żelaznej" — powiedział w Norymberdze „Fuhrer"), doprowadziły do ścisłego przymierza między „nazizmem" a katolikami Hiszpanii, mimo to, że ich bracia niemieccy ulegają okrutnym prześladowaniom.

Obecnie nikt już prawie nie wątpi o tym, że ta rzekoma, zachwalana „religijność" Hiszpanii Franco, to w większości wypadków, tragi-farsa, oparta na hypokryzji wczorajszych „masonów" (jak naprzykład Queipo de Llano i świeżo zmarły Cabanellos), oraz całkowite pomieszanie pierwiastka ludzkiego z boskim. Sam papież, w mowie z dnia 14 września 1936 roku, zwróconej do emigrantów hiszpańskich, przestrzegał przed duchem polityki i partyjnego egozimu, kłócącego się z głęboką moralnością chrześcijańską.

Jednakże obok egoistów i fanatyków, którzy widzą w religii jeden ze środków, wiodący do wygrania okrutnej, bratobójczej wojny, w Hiszpanii Franco, istnieją katolicy, wierzący szczerze, że oto od dwóch lat trwa wyprawa krzyżowa, podjęta w podniosłym celu obrony praw boskich i praw kościoła. Czemuż zatym współpracują z nazizmem? Czemuż oddają swoje życie za zwycięstwo w Hiszpanii tego ustroju totalnego, któ ry w Niemczech, tak teoretycznie, jak i praktycznie, okazał się negacją katolicyzmu? Jedynym wytłumaczeniem jest ignorancja. Katolicy hiszpańscy, żyjący pod władzą Franco, nie wiedzą poprostu, co to jest „nazizm". Jurgenlnicy pruscy z Burgos i Salamanki, działając w myśl dyrektym ambasady niemieckiej, ukrywają troskliwie wszystko, co mogołby doprowadzić do konfliktu między „Obrońcami religii i cywilizacji zachodniej" a wyznawcami Kościoła.

W Hiszpanii, okupowanej przez niemiecko - włosko - maurytańską armię „narodową", nie podano do wiadomości publicznej nic o prześladowaniu katolików niemieckich. O słuch katolików, walczących o sprawę Franco, nie obił się żaden z protestów, którzy biskupi całego świata podnieśli przeciw hitleryzmowi, nieznana pozostała im także Encyklika, w której papież poucza katolików o prawdzie nazizmu.

Jakaż jest istotna sytuacja religijna w Hiszpanii gen. Franco, w tej Hiszpanii, na której sztandarach, obok wyobrażenia umęczonego serca Jezusa, figuruje krzyż o zgiętych ramionach i pęk rózeg liktorskich? Gdy na półwyspie wybuchła ta straszna wojna, wielu myślało, że jedynie renesans katolicyzmu stać się może dostateczną kompensatą za wszystkie jej okrucieństwa. Jedynie w wypadku realizacji haseł „królestwa bożego na ziemi" możnaby było zrozumieć entuzjazm katolików, związanych z rebelią. Czyż jednak po dwóch latach wojny, nadzieje te nie okazały się zawodne? Krąży po świecie niezliczona ilość dokumentów, opublikowanych przez dwie przeciwne strony. W tym wypadku nie chodzi jednak o propagandę, lecz o poznanie prostej prawdy, aby oddzielić katolicyzm (jeżeli jest jeszcze czas na to) od politycznych i wojennych naleciałości, które nie pomagają mu, lecz mu wyraźnie szkodzą. Prawdy nie można narzucać zzewnątrz niczyją wolą, gdyż wypływa ona z faktów i narzuca się sama.

DWA RODZAJE MSZY ŚWIĘTEJ.

Wiadomo, że w kraju Basków nabożeństwa katolickie odbywały się do końca bez żadnych przeszkód. Wojna pogłębia jeszcze uczucia religijne Basków, którzy szukali w kościołach źródła siły i pociechy, w czasie morderczej rzezi, powodowanej przez lotników Goeringa. Powstańcy, rozstrzelawszy mnóstwo księży baskijskich, nie chcieli uznać oczywiście tej prawdy, widocznej dla wszystkich. Według nich, przed zajęciem Bilbao, w kraju Basków nie było „mszy prawdziwej". Te dziwne i świętokradcze słowa należą do dziennika „ABC" z Sewilli (22 czerwiec 1937 r.) Posłuchajmy:

„Dobiega do mnie radosny dźwięk dzwonka, potem zaś przeciągłe odgłosy trąb. Otwieram okno i patrzę na plac, pełny żołnierzy, uszeregowanych w czworobok. Przed fasadą kościoła Świętego Mikołaja wzniesiono olbrzymi ołtarz polowy. Spod krucyfiksu zwiesza się sztandar Hiszpanii narodowej (zapewne ten ze swastyką — przyp. tłum.). Mam właśnie zamiar wyjść na balkon, aby wysłuchać mszy świętej, gdy nagle mówi do mnie pokojówka hotelowa:

„Nareszcie będziemy mieli prawdziwą mszę świętą".

Tak, istotnie, będziemy mieli wreszcie prawdziwą uniwersalną mszę. Bilbao zostało powrócone Hiszpanii i światu.

Bóg, który stał się ciałem, wznosi się ku górze. Trąby grają hymn narodowy. Niebo jarzy się od promieni słonecznych. Można być pewnym, że zmarły gen. Mola słucha tej mszy tam, w głębi Raju".

Jednakże dziennik „frankistowski" „Domingo" posunął się jeszcze dalej (29 sierpień 1937).

W tym mniej więcej czasie minister Rządu republikańskiego Hiszpanii, Irujo, wierzący i praktykujący katolik, wniósł na posiedzeniu gabinetu sprawę wolności publicznego kultu katolickiego w Republice.

Ministrowie odpowiedzieli mu, że specjalny dekret nie jest potrzebny, ponieważ konstytucja z roku 1931 gwarantuje swobodę wyznań i że jedynie znacznej części zbuntowanego kleru zawdzięczać należy, że kościoły po większej części zamienione w twierdze, musiały być zamknięte. Wszyscy ministrowie stwierdzili, że nie mają jednak nic przeciw odprawianiu się kultu.

W związku z tym odprawiona została w Walencji pierwsza msza dla delegacyj baskijskich.

Cytuję komentarz pisma „Domingo":

„Przypominacie sobie romans J. K. Huysmansa „Lébas". Książka ta zawiera straszny opis czarnej mszy, odprawionej w Paryżu. Jeżeli przypominamy to świętokradcze dzieło pisarza, który zakończył swoje dni w pokorze i w skrusze na łonie Kościoła, czynimy to tylko dlatego, że czerwona msza, odprawiona w Walencji pod auspicjami masona Martineza Barrio (prezydenta Kortezów) nie różni się ani trochę od świętokradztwa, opisanego właśnie przez Huysmansa.

Dwaj milicjanci baskijscy w uniformach służyli, zamiast dzieci, na chórze. Zapewne wielu katolików, dowiedziawszy się o odrażających szczegółach tej parodii, odprawionej w Walencji, zapyta z bezmiernym zdumieniem: „Jakto, znalazł się ksiądz, zdolny do tego?"

Oczywiście chodzi tutaj o podstęp masonów. Niestety, istnieje ten ksiądz świętokradzca, który odprawił czerwoną mszę w Walencji, między czterema karabinami milicjantów, zagrażających ołtarzowi.

Jak widzimy z tych krótkich cytat, istnieją różne msze: „prawdziwe" i „fałszywe", „czerwone" i „białe", zgodnie z politycznymi poglądami odprawiających je księży. Istnieją również różne rodzaje kapłanów, jak naprzykład w Hiszpanii Gome y Tomas, lub ksiądz Leokadiusz Lobo i kanonik Rocaful, u nas zaś prymas Poniatowski, biskup Kossakowski, lub ksiądz Brzózka...

POPISY TOTALNYCH OSŁÓW.

Arcy-poeta błazeński Pisman, ten, który obwieścił światu, że nawet ryby w Morzu Kantobryjskim noszą już na grzbiecie (przez wdzięczność) inicjały Franco, ośmielił się napisać, co następuje: „Don Gonzalo Quiepo de Llano, pan i władca Andaluzji, będzie figurował zawsze na obrazach, uzbrojony w mikrofon jak święty Józef figuruje z wiązką nordu, zaś święty Jerzy z mieczem' (jak wiadomo, przyszły święty Queipo de Llano został oskarżony narazie o nielegalne spekulowanie funtami angielskimi — przyp. tłum.).

Dla innej tęgiej głowy, wojskowego kronikarza, Tebib Arrumi, generał Mola miał w sobie coś z „mesjasza". **„Dzięki objawieniu boskiemu, wiedział wszystko, czego Hiszpania może oczekiwać od Afryki".** Według Joaquina de Arguer (Diorio Vasco" 1/X 1937) nadchodzi odpowiedni czas, aby powołać do życia Inkwizycję Świętą:

„Obok instytucyj politycznych istnieją inne, polityczno - socjalne. Jeżeli o nie chodzi, to mamy w Hiszpanii model historyczny pod postacią Inkwizycji. Nic w tym zatym nie ma dziwnego, że wielu ludzi myśli dzisiaj o odrodzeniu tego narzędzia władzy, aby przeszło ono w ręce rządu".

Diorio de Navarra dn. 15 lipca r. b. umieściło takie oto wspomnienie po zabitym w tajemniczej katastrofie lotniczej (przed tym generał Senjurjo), renegacie kraju Basków i Żydzie z pochodzenia, generale Moli.

„W ciągu długich, długich wieków pozostanie Wodzem Północy ten, który pewnego czerwcowego poranka wstąpił do niebios, aby odprawić na Dworze Wieczystego Króla najwspanialszą uroczystość i aby prezydować w czasie tej uroczystości, jako niebiański minister, którego obowiązkiem jest obecnie rządzić Hiszpanią z wysokości niebios.

„Hiszpanie! Nie opłakujcie śmierci Moli! Gdy narody cudzoziemskie, przekonane o słuszności naszej sprawy, uznają oficjalnie nasz rząd, wyślą one do Hiszpanii generała Franco swych ambasadorów i przedstawicieli dyplomatycznych. Dzisiaj śmierć gen. Moli jest dla nas dowodem i zapewnieniem, że Bóg uznaje świętość naszego imperialnego odrodzenia: jego przywódca, gen. Mola, musiał odejść w regiony niebieskie, aby reprezentować wobec Króla wszystkich królów, wobec tronu Chrystusa - Króla odrodzoną Hiszpanię katolicką... O, bohaterski generale Mola, palodynie naszej sprawy, przemawiaj nadal z góry do naszych żołnierzy, zachęcając ich, aby jaknajprędzej rozbili armię Szatana".

Z powyższego widać, że renegat-Żyd Mola zaawansował bardzo szybko, stając się zaraz po śmierci ambasadorem Hiszpanii „narodowej" u Chrystusa Króla, właśnie wówczas, gdy bóg ziemski, Franco, ciągle jeszcze czekać musi na przyjazd europejskich i amerykańskich ambasadorów.

W Hiszpanii „frankistowskiej" kolportuje się masowo następującą modlitwę, napisaną dla użytku katolików przez Isidro Rodriguer-Alvorez:

„Wierzę we Franco, człowieka wszechpotężnego, twórcę wielkiej Hiszpanii i armii narodowej, uwieńczonego najwspanialszymi wawrzynami, oswobodziciela Hiszpanii, znajdującej się w stanie agonii i rzeźbiarza Hiszpanii, rodzącej się w cieniu surowej sprawiedliwości społecznej.

Syn ludu, zrodzony z ludu, żył zawsze z ludem (??), przyszedłszy na świat z wnętrzności Matki-Ojczyzny — Hiszpanii, cierpiał za tyrańskich czasów Azanii, dręczony przez członków despotycznego i sekciarskiego rządu. Widziany źle, został skazany na wygnanie".

I tak dalej, bez końca, w iście biblijnym stylu...

Ani powyższa bluźniercza modlitwa, ani bluźnierstwa, szerzone po śmierci Moli, nie doczekają się żadnej nagany publicznej ze strony hiszpańskiego episkopatu. Widocznie episkopat ten nie ma czasu na zajmowanie się podobnymi dziecinadami, rezerwując cenzurę duchowną na sprawy znacznie ważniejsze. Trzeba przyznać, że w Hiszpanii Franco na brak ich uskarżać się nie można...

DWA PROGRAMY — DWA ŚWIATY.

Przed kilkoma tygodniami Rząd Republiki hiszpańskiej ogłosił swoje 13 punktów, w których podał do wiadomości świata cele, o jakie walczy. Punkty te zostały przemilczane wstydliwie przez pewną część rodzimej prasy, która, założywszy, że Republika hiszpańska jest „imprezą Stalina", musiałaby się znaleźć w kropce, po ich ewentualnym przytoczeniu. Przypominam punkt szósty oraz słowa, wypowiedziane dn. 18-go czerwca rb. prezesa ministrów, dr. Negrina w Madrycie: 1) punkt szósty głosi: „Państwo hiszpańskie gwarantuje obywatelowi pełnię praw w prywatnym i społecznym życiu, wolność sumienia i wolność kultu. W jego wierzeniach i praktykach religijnych". 2) Odnośne słowa Negrina brzmią: „Państwo nie może prześladować za idee. Byłby to zresztą głęboki błąd. Każde prześladowanie rodzi męczenników, ci zaś ożywiają wierzenia. Bez głębokiego uczucia religijnego trudnoby było znieść te wszystkie okropności, które stały się udziałem naszego kraju. Żadnej ingerencji Kościoła, jako instytucji w życiu państwa, lecz natomiast wszelkie gwarancje dla religijnego kultu. Winniśmy ją zasadzie, jaką wyznajemy, winniśmy ją tysiącom i tysiącom katolików, walczących przy naszym boku".

A teraz program strony przeciwnej, program obwieszczany urbi et orbi wielkimi literami, zarówno na szpaltach dzienników, jak i na reszcie murów „szczęśliwie wyzwolonych" miast.

Art. VI: Państwo nasze będzie państwem totalistycznym.

Art. XXIII: Istotną misją państwa jest stworzenie surowej dyscypliny wychowawczej, tak aby powstał silny, jednolity duch narodowy. Cała młodzież otrzyma przedwstępną edukację wojskową, by potem mogła mieć zaszczyt służenia w pełnej chwały armii narodowej.

Art. XXV: Nasz sławny ruch narodowy pragnie połączyć uczucia katolickie z dziełem rekonstrukcji narodowej. Państwo i Kościół uzgodnią swoje wzajemne środki. Wyklucza się jakąkolwiek uzurpację lub aktywność, sprzeciwiającą się godności państwa lub jego integralności.

Nadmieniłem powyżej, że, widocznie, episkopat hiszpański rezerwuje cenzurę duchowną na bardzo ważne sprawy. Istotnie, w Hiszpanii, okupowanej przez gen. Franco, nazbierało się ich sporo, bowiem zarówno totalizm, jak religia, uważana za środek rekonstrukcji narodowej i służąca „państwu - Bogu" (artykuł XXV) zostały wyraźnie potępione przez Kościół w różnych Encyklikach.

Watykan jednak daleko, a Hitler blisko!

EDWARD BOYE.

Za kulisami „polityki neutralności"

Sensacyjny dokument niemieckiej agentury

Dn. 3 czerwca 1915 r. przesłał baron von Rombereg, przedstawiciel Niemiec w Szwajcarii, ŚCIŚLE POUFNY RAPORT, w którym podał przebieg zabiegów pokojowych, prowadzonych przez ówczesnego szwajcarskiego ministra spraw zagranicznych, Hoffmanna, na korzyść Niemiec. Raport ten został PO RAZ PIERWSZY wydobyty na światło dziennc przez Andre Fribourga w niedawno wydanej, zakomicie udokumentowanej książce p. t. „Zwycięstko zwyciężonych".

P. Hoffman był w chwili wybuchu wojny światowej prezydentem Szwajcarii; następnie był ministrem spraw zagranicznych i dopiero w 1917 r. został zmuszony do dymisji, gdy niektóre kompromitujące szczegóły jego działalności doszły do wiadomości publicznej.

Do czego dążył p. Hoffmann wedle reportu von Romberga?

„GDYBY ROSIA ZDECYDOWAŁA SIĘ ZAWRZEĆ ODRĘBNY POKÓJ, — radził p. Hoffmann — FRANCJA PADŁABY ZA NIĄ JAK DOJRZAŁE JABŁKO A ANGLIA MUSIAŁABY WRESZCIE PÓJŚĆ ZA NIĄ (dann werde Frankreich wie ein reifer Apel nachfallen und England endlich folgen müssen).

P. HOFFMANN STARAŁ SIĘ WIĘC ROZBIĆ ANTYNIEMIECKĄ KOALICIĘ, ŻEBY DOPROWADZIĆ DO POKOJU KORZYSTNEGO DLA NIEMIEC.

W porozumieniu z baronem Rombergiem usiłował wciągnąć do swych planów Hiszpanię, Holandię, państwa skandynawskie, Watykan i Stany Zjednoczone. Informował również przedstawiciela Niemiec o telegramach poufnych, otrzymywanych służbowo na drodze dyplomatycznej. Zabiegi p. Hoffmanna pozyskania wspomnianych państw dla „pokojowej" współpracy ze Szwajcarią nie dały wyniku. Jedno mu się jednak udało: W POROZUMIENIU Z NIEMCAMI PRZYCZYNIŁ SIĘ DO WYJAZDU LENINA I TOWARZYSZY ze Szwajcarii w plombowanych wagonach. Ułatwił przez to Niemcom rozsadzenie Rosii od wewnątrz i zawarcie z nią odrębnego pokoju w Brześciu litewskim.

Baron von Romberg zapewniał w swym raporcie, że „mocarstwa centralne znajdują w p. Hoffman nie szczerze życzliwego obserwatora, który poważnie się stara, w tej wojnie światowej, znaleźć dla nas możliwe do przyjęcia i POMYŚLNE ROZWIĄZANIE". Andre Fribourg określa zaś p. Hoffmanna JAKO „AGENTA NIEMIECKIEGO".

Sensacyjny dokument dyplomatyczny nie jest wprawdzie argumentem przeciw słuszności powrotu Szwajcarii do nieograniczonej neutralności. Ale poucza, ŻE POD FLAGĄ NEUTRALNOŚCI BYŁA PROWADZONA PODCZAS WOJNY ROBOTA PRONIEMIECKA I UKRYWAĆ SIĘ MOGŁA NIEMIECKA AGENTURA.

Dnia 22 lipca ma się odbyć w Kopenhadze konferencja grupy „Oslo" t. j. państw skandynawskich i Finlandii. Takie konferencje odbywają się zwykle co kwartał lub co pół roku. Nowością jest jednak, że mają wziąć w niej udział również Belgia i Holandia. Zjadą się ministrowie spraw zagranicznych, co świadczyłoby, że przedmiotem konferencji mają być sprawy polityczne. B. norweski minister spraw zagr., Mowinkel w marcu b. r. wystąpił z projektem STWORZENIA „NEUTRALNEGO BLOKU" PAŃSTW GRUPY „OSLO". Niektóre zaś dzienniki sztokholmskie, należące do liberalnej opozycji, zalecają, żeby Szwecja i inne państwa grupy „Oslo" wycofały się ze zobowiązań Ligi Narodów, a w szczególności z automatyzmu tych zobowiązań w stosunku do napastnika, I DOMAGAŁY SIĘ DLA SIEBIE TAKIEJ SAMEJ NAJŚCIŚLEJSZEJ NEUTRALNOŚCI, JAK JĄ UZYSKAŁA SZWAJCARIA.

Sztokholmski dziennik „Dagens Nyheter", krytykując min. Sandlera, oświadczył, że nie wystarcza uchwała konferencji odbytej dnia 5 kwietnia b. r. w Oslo, na której stwierdzono, że sankcje genewskie nie obowiązują już więcej państw skandynawskich. W maju bowiem w Genewie oświadczyły wielkie mocarstwa (Anglia, Francja, Rosja sowiecka), że Liga Narodów nie zwalnia z obowiązków pomocy przeciw napastnikowi i nie przyznaje państwom skandynawskim swobody działania i neutralności. „Dagens Nyheter" żąda od min. Sandlera, żeby dążył na konferencji w Kopenhadze do uchwały w duchu uzyskania neutralności szwajcarskiej i żeby „blok neutralny" solidarnie wystąpił z tym żądaniem na wrześniowej sesji genewskiej.

PRASA NIEMIECKA ŻYWO POPIERA TO STANOWISKO DALSZEGO OSŁABIENIA LIGI NARODÓW i wyraża nadzieję, że socjalistyczni ministrowie spraw zagr. Sandler (Szwecja) i Roht (Norwegia) oparci o kopenhaską uchwałę „neutralności" potrafią PRZEŁAMAĆ OPÓR SOCJALISTYCZNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, które bronią praw Ligi Narodów i zdają sobie sprawę, że nieograniczona neutralność jest w interesie mocarstw napastniczych.

Małe państwa — z Ligą czy bez Ligi — zawdzięczają swe bezpieczeństwo wielkim demokracjom zachodnim. Gdyby te nie trzymały osi Berlin — Rzym w szachu, na kogo mogłyby państwa małe liczyć w obronie swej pożądanej neutralności i jak mogłyby się oprzeć presji uzależnienia gospodarczego od Niemiec? Jakkolwiek zrozumiałe jest, że państwa, zebrane na konferencji w Kopenhadze, dbają o to, żeby nie były wciągnięte w ewentualny konflikt europejski, to jednak MASOWA UCIECZKA DO NEUTRALNOŚCI WZMOCNIŁABY TYLKO AGRESYWNOŚĆ IMPERIALIZMU FASZYSTOWSKO-HITLEROWSKIEGO.

BENEDYKT ELMER.

Nad kipiącymi gwarem peronami, nad torami i pociągami rośnie

„Pałac nieznanego pasażera"

Jak wygląda i jak będzie wyglądał Dworzec Centralny

Powtarzaliśmy niedawno wyjaśnienia władz kolejowych w sprawie budowy Dworca Centralnego w Warszawie. Dziś dajemy kilka szczegółów dotyczących prac dokonywanych obecnie na budowie, stanu robót oraz pozostających w mgle przyszłości — niedalekiej już — urządzeń i ozdób gmachu, który musi w opinii świata zrównoważyć ujemne wrażenie przez wiele lat „zawdzięczane" ohydnym barakom „Dworca Głównego".

TRUDNOŚCI

Trudności budowy dworca większe są niż na innych budowach ze względu na tę okoliczność, że wszystkie tory pod nim są czynne w dodatku z trakcją elektryczną o napięciu 3000 volt. Budowa w takich warunkach nastręcza ciągłe obawy zwarcia z siecią wysokiego napięcia. Wniosek prosty — stropy nad peronami budować można tylko po wyłączeniu prądu od odejścia ostatniego pociągu nocnego, do nadejścia pierwszego pociągu w rozkładzie dziennym. Praktycznie 2 godziny na dobę.

Dziennie przez tory Dworca Głównego do dnia 15 maja b. r. przejeżdżało 284 pociągi, a przy nowym rozkładzie 360 pociągów osobowych, nie licząc służbowych...

Następna trudność: strop przykrywający halę peronową dolną, stale wypełnioną publicznością, ma wytrzymałość, potrzebną dla funkcjonalności dworca i dopuszczalną w obciążeniu teoretycznie 400 kg/1 m. kw. Na stropie tym trzeba dla montażu umieszczać podnośniki, dźwigi, żórawie i olbrzymie kawały żelaza, osiągające często 20 ton wagi. Należy sobie zdać sprawę, że ciężar taki nie może być przeniesiony na trop, który tak dużego ciśnienia nie wytrzymuje. Wyobraźmy sobie, że ten kilkutonowy ciężar urywa się z podnośnika z dużej wysokości nad stropem...

BILANS PRAC

Mimo tych trudności praca postępuje naprzód:

Ukończono montaż konstrukcji stalowej, żelbetu, stropy, ściany oporowe, wykonano dach i pokryto go. Wykonuje się obecnie: ścianki działowe, okna, drzwi, roboty instalacyjne, kanalizacji, elektryczności oświetleniowej i ogrzewczej, sygnalizacji, telefonów, dźwigów i t. p.

Buduje się galerie, wykonuje się stropy szkło-żelazo-betonowe dla oświetlenia wnętrz tych pomieszczeń, których nie da się oświetlić zapomocą okien zwykłych. Niebawem — zgodnie z programem — będzie się wykonywać. tynki i kamienne okładziny z dolomitu, szklenia, wejścia, markizy i t. p.

Rzućmy teraz okiem w przyszłość, spojrzyjmy jak będzie wyglądał i jak będzie urządzony nasz przyszły dworzec.

GRZEJĄCA PODŁOGA

Gmach Dworca Głównego będzie ogrzewany elektrycznością. Zamiast grzejników wodnych lub parowych — będą zainstalowane w pomieszczeniach biurowych i hotelowych grzejniki elektryczne.

Wielkie hale i poczekalnie będą ogrzewane zapomocą elektrycznych podłód grzejnych, w które wbudowane będą elektryczne kabelki grzejące.

We wszystkich większych pomieszczeniach Dworca jest przewidziana wentylacja mechaniczna. Dopływ świeżego powietrza będzie odbywał się przez filtry olejowe, chwytające kurz. W zimie dostarczane powietrze będzie podgrzane zapomocą elektrycznych nagrzewnic, w lecie — ochładzane w specjalnych chłodnicach.

W wielu pomieszczeniach gdzie publiczność przebywa przez dłuższy czas projektuje się oświetlenie pośrednie, które łagodnie i równomiernie oświetli wnętrze.

NA PERONIE I HALI

Perony dworca, dzięki zwiększeniu oświetlenia i obłożeniu konstrukcji kamieniem szlachetnym — zmienią się nie do poznania.

Informacje podróżnych o odjazdach i przyjazdach pociągów będzie rozwiązane na Dworcu Głównym wzorowo: oprócz rozkładów jazdy i tablic w wielu punktach Dworca, będą rozmieszczone tablice świetlne, na których będą wyświetlane pociągi odjeżdżające. Napisy na tych tablicach będą nadawane z centrali.

DYWAN KALIFA Z BAGDADU

Z innych urządzeń zasługują na uwagę pierwsze w Polsce schody ruchome, umieszczone na końcu każdego peronu. Schody będą umożliwiały szybkie wyjście z peronów wprost na plac przed Dworcem, bez przechodzenia przez budynek. Ma to znaczenie dla podróżnych podmiejskich.

Przy wejściu na schody na peronach będzie umieszczona fotokomórka, uruchomiająca samoczynnie schody wtedy, gdy podróżny będzie się zbliżał do schodów ruchomych.

Na obu końcach każdego peronu będą zainstalowane 3 dźwigi bagażowe, służące do przewożenia bagażu z miejsca nadania bezpośrednio do wagonów, bez skrzyżowania z ruchem osobowym.

HOTEL DZIENNY I „AUTOMATYCZNY KASJER"

Poza hotelem są projektowane na Dworcu pomieszczenia, odpowiadające popularnym za granicą hotelom dziennym. Obejmują one pokoiki z umywalkami, wannami i prysznicami, które będzie można wynajmować na przeciąg krótkiego czasu i które niewątpliwie będą chętnie używane przez podróżnych, przyjeżdżających do Warszawy na jeden dzień i nie wynajmujących hotelu.

Radykalnie zmienią swój wygląd pomieszczenia na kasy biletowe: zamiast osiatkowanych, ciemnych i ciasnych boksów kasowych powstanie jedno wspólne dla wszystkich kasjerów obszerne pomieszczenie. Zamiast ternionów, zawierających setki biletów staną maszyny drukujące bilety. Praca kasjerów będzie odtąd szybsza i łatwiejsza, błędy będą wykluczone, gdyż drukarka biletowa sama drukuje, liczy wpływy i prowadzi kontrolę wydanych biletów.

PAŁAC „NIEZNANEGO PASAŻERA"

W hali odjazdowej, największym wnętrzu stolicy, o wymiarach 80 mtr. długości, 20 mtr. szerokości i 24 metr. wysokości, są projektowane rzeźby z bronzu na tle ścian z mozaiki terrakotowej i z kamienia szlachetnego.

W salonach recepcyjnych, połączonych z peronami niezależnymi klatkami schodowymi, są przewidziane rzeźby i obrazy.

W resaturacji, barze, poczekalniach, pomieszczeniach „Lotu" i turystyki są projektowane obrazy na tematy, propagujące piękno krajobrazu polskiego.

W sali zjazdów, przeznaczonej na przyjęcie masowych wycieczek, kongresów, projektuje się rzeźby, witraże i makaty.

ILE TO KOSZTUJE?

Koszt podziemnej części Dworca Głównego wyniósł 7.500.000 zł., a koszt tej części linii średnicowej, która znajduje się pod Dworcem i pod placami do niego przyległymi — 5.500.000 zł.

Dotychczasowe roboty budowlane w części nadziemnej kosztowały 4.000.000 zł.

Pozostają do wykonania roboty, których koszt wyniesie jeszcze 9.000.000 zł.

Odkrycia i wynalazki

— dodatnie i ujemne

Odkrycie Ameryki, wynalezienie druku, igły magnesowej i prochu stanowiły początek nowej ery w dziejach ludzkości.

Co do prochu można się sprzeczać czy mnich Szwarc dobrze przysłużył się ludzkości swoim wynalazkiem, który więcej ludziom szkody przyniósł, niż korzyści.

Może przyszłe wieki osądzą i ustalą, że wynalezienie radia, radu, opanowanie przez człowieka powietrza i lot naokoło globu w ciągu niespełna 4-ch dni również stanowią okres przełomowy w dziejach świata. Tym więcej, że jak przed z górą 400 laty proch, tak i teraz obok wciąż „doskonalszych" gazów wtrujących, pracuje się nad doskonaleniem broni szbybkostrzelnej.

Oto ze Szwecji donoszą, że konstruktor Rehnberg dokonał przeróbki Mauzera na karabin maszynowy, który oddaje

450 strzałów na minutę,

a waży wszystkiego o 50 gram więcej od normalnego Mauzera.

Próby, które Rehnberg odbył w obecności wojskowych fachowców dały doskonałe wyniki.

Ten sam konstruktor pracuje nad budową karabinu maszynowego, który będzie ważył wszystkiego 6 kg, a będzie oddawał 2500 strzałów na minutę.

Co za postęp w sztuce mordowania ludzi!

O poprawę bytu

Delegacja urzędników państwowych

u p. Prezesa Rady Ministrów

Otrzymujemy z kół pracowniczych komunikat następujący:

W dniu 20 lipca b. r. Pan Prezes Rady Ministrów przyjął jak już donosiliśmy delegację Międzyzwiązkową Komitetu Pracowników Państwowych w składzie:

Prezes — St. Kwiatkowski (Z. N. P.), wiceprezesi: W. Kościński (Z. Pr. Skarb.), W. Rymkiewicz (Z. Pr. Teletechn.), sekretarz — Z. Cieszyński (Zw. Urzędników Kolejowych), skarbnik — Podgórski (Zw. Niższych Prac. P. P. T. i T.), J. Stawiarski — (S. U. P.), P. Gałęski — (Zw. Niż. F. P.), Maraszkiewicz — (Zw. Prac. Um. Adm. Wojsk.) oraz Geske — (Zw. Prac. P. P. T. i T.).

Celem audiencji było przedstawienie P. Premierowi aktualnych zagadnień, obchodzących pracowników państwowych.

Na wstępie delegacja imieniem zrzeszonych związków w M. K. P. P. reprezentujących około 200 tysięcy pracowników państwowych, zapewniła Pana Premiera o niezłomnej woli ogółu pracowników państwowych oddania wszystkich swych sił i umiejętności służbie dla Państwa oraz o gotowości do konania najwyższego wysiłku dla wzmocnienia obronności Państwa.

Z kolei zreferowano aktualne dezyderaty pracowników państwowych.

Delegacja podkreśliła, że „w terenie" zdarzają się wypadki wywierania presji indywidualnej lub zbiorowej na pracowników państwowych, bądź na ich zrzeszenia w kierunku należenia do takich lub innych organizacji społecznych lub ugrupowań politycznych.

W związku z powyższym delegacja prosiła Pana Premiera, aby osobiście zainteresował się takimi sprawami, których załatwienie przekraczać będzie możliwości lokalnych organizacji, i które Centrala przedstawi Prezydium Rady Ministrów. Pan Premier oświadczył, że dla stwierdzenia, czy przedstawione przez Centralę wypadki odpowiadają rzeczywistości, wszystkie konkretne fakty zakomunikowane mu, zostaną z jego polecenia najszczegółowiej zbadane.

Następnie delegacja przedstawiła konieczność zasadniczej reformy obowiązującej Ustawy uposażeniowej i podniesienia stopy życiowej pracownika państwowego, oraz podniesienia globalnej sumy przeznaczonej na uposażenia.

Za najpilniejsze postulaty, [illegible] cierpiące zwłoki, ogół pracowników państwowych uznaje **realizację postulatu ustanowienia dodatku rodzinnego i zwrotu opłat szkolnych za dzieci pracowników państwowych w średnich szkołach prywatnych.**

Koniecznością jest także zmniejszenie rozpiętości uposażeń w służbie państwowej na rzecz wydatniejszej poprawy niższych i średnich płac. — Równocześnie podkreślono, że istotna poprawa nie może być zrealizowana na innej drodze, jak tylko w oparciu o ścisłe i sprecyzowane normy prawne, **czyniące zadość zasadzie powszechnego rozdziału ogólnej kwoty, którą państwo może przeznaczyć na uposażenia swoich pracowników i ustawowego zagwarantowania pracownikowi wzrostu jego uposażenia w miarę wzrostu jego kwalifikacji i lat służby.**

W odpowiedzi Pan Premier oświadczył, że całkowicie uznaje **potrzebę poprawy bytu pracowników państwowych, zwłaszcza niższych i średnich grup, przede wszystkim w celu umożliwienia im spokojnej i wydajnej pracy.**

Państwo nowoczesne musi mieć jednak administrację opartą na urzędnikach pełnych inicjatywy, z czym trudno pogodzić oparcie indywidualnej poprawy bytu tylko na zasadzie szczeblowania. Dlatego celowe jest wynagrodzenie i awansowanie urzędnika w zależności od wyników jego pracy. Natomiast zasada awansowania pracowników nie może być i nie jest ograniczona tylko do stanowisk wyższych, **lecz musi mieć charakter powszechny i uwzględniać przede wszystkim szerokie rzesze pracownicze, aby umożliwić im warunki normalnego rozwoju, tak pod względem podwyżki płac, jak i powoływania na wyższe stanowiska. Pan Premier podzielił zasadniczo słuszność postulatu przywrócenia dodatków rodzinnych oraz zwrotu opłat szkolnych za naukę dzieci pracowników państwowych w szkołach prywatnych i zapowiedział przeprowadzenie co do tego przygotowawczych prac badawczych.**

Jesienne Targi Lipskie 1938

od 28 sierpnia do 1 września
5.800 wystawców!

Obszerna podaż nowości z działu wyrobów gotowych oraz sprzętu budowlanego.

Tegoroczne Targi Jesienne w Lipsku odbędą się w czasie od 28 sierpnia do 1 września włącznie. Przewyższą one pod niejednym względem Targi Jesienne ub. r. Ilość wystawców wykazuje — w porównaniu z r. ub. — poważny wzrost. Przeszło 5.800 wystawców niemieckich i zagranicznych wystąpi z podażą najrozmaitszych towarów konsumcyjnych i sprzętu budowlanego. W kołach kupieckich już dziś daje się zauważyć duże zainteresowanie powyższą imprezą. Wpłynęły już zgłoszenia udziału licznych kupców z ok. 30 państw europejskich oraz z krajów zamorskich. Targi Jesienne przynoszą — obok kolekcyj standardowych przemysłu wyrobów [illegible]towych również liczne nowości.

[illegible] „Ring-Masshaus" odbędzie się wystawa ochrony patentów przemysłowych, gdzie wynalazcy oferować będą swoje nowości. W tym gmachu mieszczą się również targi reklamowe, wystawa środków do pakowania oraz cały szereg wystaw zbiorowych państw obcych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

DZISIEJSZE IMPREZY

Stadion W. P. g. 17 — pierwszy dzień lekkoatletycznych mistrzostw Polski; g. 17 uroczyste otwarcie zawodów; 17.15 przedbiegi 110 m. pł. 17.20 pchnięcie kulą; 17.25 przedbiegi 100 m.; 17.45 przedbiegi 800 m.; 17.55 przedbiegi 400 m.; 18.35 110 [illegible] pł.; 18.45 międzybiegi 100 m.; 18.55 10 klm.; 18.55 skok w dal. 19. [illegible] dyskiem; 19.50 finał 800 mtr.; 20. finał 100 mtr.; 20.10 finał 400 mtr.; 20.15 przedbiegi 4×100 mtr.

Pływalnia W. P. Godz. 17 pierwszy dzień meczu pływackiego Polska—Finlandia. Otwarcie zawodów, [illegible] m. dow. panów, 200 m. klas. panów, 100 m. na wznak pań, skoki wieżowe panów, 200 m. klas. pań, 3×100 m. zmienn. panów, mecz waterpolowy Helsinki — Warszawa.

PIŁKA NOŻNA

NOWINKI PIŁKARSKIE.

Cztery międzymiastowe mecze piłkarskie są już na sezon jesienny zakontraktowane, mianowicie z Niemcami 18 września, Łotwą i Jugosławią 25 września, Norwegią 23 października oraz Irlandią 13 listopada.

Mecz Polska—Bułgaria projektowany jest na początek sierpnia, a mecz z Rumunią i ewent. Węgrami na późną jesień.

Sprawa wyjazdu reprezentacji kombinowanej na listopad lub grudzień [illegible] jest obecnie w trakcie korespondencji.

Przyjazd kombinowanej drużyny węgierskiej Hungaria — Ferencvarosi na dwa mecze do Polski projektowany jest na początek sierpnia. Przeciwnikiem Węgrów będzie kombinowana reprezentacja Polski. Mecze odbędą się w Poznaniu i Łodzi.

Na rok przyszły PZPN zakontraktował już mecz ze Szwajcarią [illegible] czerwca do Warszawy. Mecz z [illegible]gią projektowany jest na 27 maja, nadto reprezentacja Polski wyjedzie do Szwecji i Danii oraz rozegra mecz z Węgrami.

WISŁA MISTRZEM JUNIORÓW OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

W Tarnowie odbyły się finałowe zawody o mistrzostwo juniorów okręgu krakowskiego między dotychczasowym, dwukrotnym mistrzem „Wisłą" z Krakowa, a „Tarnovią", zakończone zwycięstwem gości [illegible] (1:1).

SPORTY WODNE

13.790 OSÓB NAUCZYŁO SIĘ BEZPŁATNIE PŁYWAĆ I WIOSŁOWAĆ.

Na terenie stolicy akcję wychowania fizycznego prowadzi Miejski Urząd Wychowania Fizycznego, za pośrednictwem swych ośrodków wychowania fizycznego, referatu wychowania fizycznego kobiet, robotnic fabrycznych, ośrodków pozaszkolnych W. F. oraz referatu harcerskiego.

II Miejski Ośrodek Wychowania Fizycznego, znajdujący się na Wybrzeżu Saskiej Kępy nr. 34, prowadzi w okresie letnim szeroką akcję pływacko - wioślarską. W ośrodku tym w ciągu 11 lat pracy nauczyło się pływać i wiosłować 13.790 osób. W roku bieżącym na kursy nauki pływania i wiosłowania zapisało się już przeszło 2.200 osób. Są to przeważnie uczniowie i uczenice szkół warszawskich, oraz członkowie różnych stowarzyszeń sportowych i organizacji P. W.

Szkoła pływania znajduje się chwilowo jeszcze w dość prymitywnych warunkach, które jednak w niedługim czasie, po przeniesieniu na nowy teren, zmienią się i polepszą.

Wiek uczestników waha się od 8 do 50 lat. Każdy z uczestników szkoły pływania musi się poddać badaniu lekarskiemu w miejskiej poradni sportowo - lekarskiej, wzgl. u lekarza ośrodka — na miejscu.

Kursy pływackie trwają 15 dni i są dostępne dla każdego bezpłatnie. Kursy wioślarskie są również bezpłatne. Za samodzielne wyjazdy na łodziach pobierana jest minimalna opłata gr. 10 za pół godziny.

TENIS

JĘDRZEJOWSKA JEDZIE DO AMERYKI.

Jadwiga Jędrzejowska jedzie definitywnie do Ameryki na szereg turniejów, a m. in. i na mistrzostwa USA w Forest Hills 10 sierpnia na pokładzie Piłsudskiego.

TENISISCI POLSCY ZAPROSZENI DO POŁ. AFRYKI.

W czasie turnieju tenisowego w Hamburgu zostali zaproszeni na turnieje do Poł. Afryki w końcu r. b. m. in. z naszych graczy Baworowski i Tłoczyński, a z innych Gabory i Szigettti. Nie jest wykluczone, że Polacy skorzystają z tego zaproszenia.

JUGOSŁAWIA WYGRAŁA MECZ Z BELGIĄ

W półfinałowym spotkaniu tenisowym [illegible] puchar Dawisa w strefie europejskiej, Jugosławia prowadzi po dwóch dniach [illegible] i ma już zapewnione zwycięstwo. W piątek para jugosłowiańska Kukuljevic — Mitic pokonała parę belgijską Borman — Geelhar 6:3, 6:3, 3:6, 10:8. Single rewanżowe nie będą miały już wpływu na wynik spotkania.

NIEMCY PROWADZĄ 2:0 Z FRANCJĄ

Pierwszy dzień półfinałowego meczu tenisowego o puchar Davisa pomiędzy Francją i Niemcami przyniósł niespodziankę w postaci dwóch zwycięstw niemieckich:

Henkel pokonał Petrę 4:6, 6:1, 11:9, [illegible]:2, a Metaxa niespodziewanie wygrał po 2 i pół godzinnej walce z Destremau. [illegible] pierwszym dniu prowadzą zatym Niemcy 2:0

KOLARSTWO

KAPITAN TOROWY W. O. Z. K. ZAWIESZONY.

Polski związek kolarski zawiesił w działalności kpt. kapitana torowego warszawskiego okr. zw. kolarskiego p. Feige za niewłaściwy wywiad prasowy.

WYŚCIG KOLARSKI R. K. S. „DRUKARZ".

Drukarze organizują wyścig kolarski na dystansie 75 km. w Strudze dnia 7 sierpnia o godz. 10 rano. Zapisy przyjmuje się w lokalu klubu, Nowy Świat Nr. 38.

[illegible]

W niedzielę odbędą się w Kaliszu torowe zawody kolarskie o mistrzostwo Polski. Udział w tych zawodach wezmą najlepsi kolarze Warszawy, Krakowa, Łodzi, Lwowa, Po[illegible] i Kalisza. Ogółem spodziewany jest start 70-ciu zawodników. Startuje m. in. Napierała, Wasilew[illegible] bracia Kapiakowie, Kupczak, Kluj, Lange, Jędrzejewski.

13-TY ETAP TOUR DE FRANCE.

13-ty etap Tour de France prowadzący z Cannes do Digne na trasie długości 284 klm. należał do najcięższych etapów wyścigu dokoła Francji. Najcięższym odcinkiem tego etapu była wyżyna pod Niceą. Na tym odcinku na wysokości ok. 1000 mtr. doszło do pojedynku pomiędzy prowadzącym w wyścigu Belgiem Verwaecke, a Włochem Bartali. Na finiszu zwycięstwo odniósł Belg.

W ogólnej klasyfikacji w dalszym ciągu prowadzi Verwaecke w czasie 85:10:13.

Śmierć dla dobra ludzkości

Nieznani bohaterowie i męczennicy wiedzy medycznej

Z licznych gałęzi wiedzy naj obfitsze bodaj żniwo śmierci wśród adeptów zbiera medycy na. Ratując życie ludzkie, poświecają uczeni lekarze często własne zdrowie, ulegając wiele krоć śmiertelnym wypadkom.

Historia notuje nazwiska tych męczenników wiedzy, któ rych ciche bohaterstwo mało jest, niestety, ogółowi znane.

Kto wie np. o bohaterstwie Jamesa Caroll'a i Jessie W. Lazeara, członków ekspedycji na ukowej, wysłanej na Kubę w 1900 r. w celu zbadania istoty żółtej febry. Chcąc udowodnić słuszność twierdzenia, że ukłucie komara jest powodem zakażenia,

JAMES CAROLL PODDAŁ SIĘ DOBROWOLNIE UKŁUCIOM MOSKITÓW.

Zapadł na żółtą febrę, ale odporny organizm przezwyciężył chorobę, natomiast Lazear przypłacił niebezpieczny eksperyment śmiercią.

W Austrii dr. Guido Holz knecht, wielki rentkenolog, wystawił się dobrowolnie

NA DZIAŁANIE PROMIENI RENTGENA

co doprowadziło do bolesnych owrzodzeń, a wreszcie do śmierci.

Japonia pochlubić się może wspaniałą postacią lekarza, Hideyo Noguchi, któremu po wielu latach dociekań i żmudnych badań udało się wyodrębnić

ZARAZKI ŻÓŁTEJ FEBRY.

Gdy chorobę tę wytępiono na zachodniej półkuli, Noguchi zorganizował wyprawę do Afryki, gdzie żółta febra szerzyła spustoszenie wśród ludności tubylczej i napływowej. Walka z febrą w Afryce skończyła się porażką dzielnego Japończyka. Jak wielu jego poprzedników i następców, zapadł na żółtą febrę i zmarł.

A ileż męczeństwa jest w tragicznej postaci angielskiego lekarza, Johna Huntera, jednej z największych sław medycznych na wyspach brytyjskich. Hunter poświęcił się badaniu chorób wenerycznych. Przypadkowo zaraził się rzerzączką, lecz chcąc dokładnie studiować tę chorobę, dobrowolnie i po bohatersku

NIE PODDAWAŁ SIĘ LECZENIU.

Podobnym typem lekarza był dr. Erlich, który większą część swego życia poświęcił badaniu straszliwej choroby — syfilisu. Niestrudzony ten badacz

ZMARŁ W NĘDZY I OPUSZCZENIU,

zwalczany zajadle przez prze ciwników swojej teorii naukowej, którą dopiero po śmierci znakomitego lekarza uznano za zbawienną i słuszną.

Śmiercią okupił pęd do wiedzy lekarz hiszpański, Andrzej Wezaliusz (1514 — 1564), zwany

OJCEM NOWOCZESNEJ ANATOMII.

Jako lekarz na dworze króla Filipa II został skazany na śmierć za wykonanie sekcji. Filip II zmienił wyrok na przymusową pielgrzymkę do Jerozolimy. Lekarz hiszpański odbył tę wędrówkę, ale w drodze powrotnej okręt rozbił się w pobliżu wyspy Zante, na której uczony zmarł z głodu i wyczerpania.

Nieśmiertelną sławę zyskało francuskiemu lekarzowi, Renee Teofilowi Hiacyntowi Laennec'owi

WYNALEZIENIE SŁUCHAWKI LEKARSKIEJ.

Kończąc swe dzieło o „pośrednim osłuchiwaniu", Laennec popadł w rozstrój nerwowy. Zmuszony do wypoczynku, odzyskał zdrowie, niestety, na krótko. W parę lat później zmarł na gruźlicę.

Węgry wydały d-ra Ignaza Philippa Semmelweisa. Odkrył on

PRZYCZYNĘ GORĄCZKI POŁOGOWEJ.

Próby wprowadzenia antyseptyki w zakładach położniczych przez Semmelweisa natrafiały go na sprzeciwy, a często na drwiny ze strony kolegów. Walcząc z niesłychanymi trudnościami i opozycją, zapadł na chorobę umysłową.

Po wyleczeniu zaciął się w palec podczas operacji, uległ zakażeniu septycznemu, z którym tak zajadle walczył w zakładach położniczych i zmarł.

Nie można pominąć milczeniem włoskiego lekarza, Tytusa Carbone, który poświęcił się badaniom nad anatomią patologiczną. W czasie sekcji

ZARAZIŁ SIĘ GORĄCZKĄ MALTAŃSKĄ,

na którą zmarł w Mediolanie w 1904 r.

Nazwiska wymienionych lekarzy nie wyczerpują długiej listy naukowców - medyków, którzy swe

ŻYCIE POŚWIĘCILI DLA DOBRA LUDZKOŚCI.

Jest ich wielu. W szpitalach i laboratoriach całego świata wre ciągle uporczywa walka o życie człowieka, w toku której padają liczne ofiary spośród lekarzy.

Wielkie dzieło Pasteur'a

Walka z chorobami zakaźnymi w Azji i Afryce

Z nieśmiertelnego odkrycia genialnego Pasteur'a powstał słynny Instytut w Paryżu, z którego, jak z pnia gałęzie, wyrosły instytuty podobne o tych samych zadaniach i celach. W wielkim imperium kolonialnym Francji instytuty pasteurowskie pełnią dzięki pracy uczonych rolę podwójnie doniosłą: laboratoriów, przygotowujących środki : metody zwalczania chorób zakaźnych, epidemicznych, dziesiątkujących ludność tubylczą i białych oraz laboratoriów odkrywczych. Dobroczynnej działalności zbawiennie odczuwa bezpośrednio bezradna wobec chorób ludność kolonii, a z odkryć osiągniętych przez uczonych tej miary co Nicolle i Yersin, korzysta cała ludzkość i wiedza medyczna.

W INDOCHINACH I ANNAMIE

Pierwszą filię kolonialną Instytutu w Paryżu założył sam Pasteur w 1891 roku w Indochinach, w Saigonie, gdzie na czele nowego laboratorium stanął uczeń mistrza, Albert Calmette. Tu przygotowywano szczepionki przeciw wściekliźnie, ospie etc.

W cztery lata później otworzył dr. Yersin instytut pasteurowski w Annamie. W 1894 roku dr. Yersin odkrył bakcyla dżumy. Dr. Yersin jest ostatnim współpracownikiem Pasteur'a, który pozostał przy życiu z pośród plejady młodych adeptów wiedzy. Dzięki działalności instytutów w Saigonie, Annamie, Kochinchinie wytępiona została panująca tam dezynteria i czerwonka, ograniczono do minimum niebezpieczeństwo epidemii cholery zawlekanej z Indyj. W 1927 r. rozdano 25 milionów szczepionek anticholerycznych stacjom lokalnym szczepień ochronnych.

W TUNISIE

W Tunisie instytut pasteurowski powstał w 1893 roku. Sławę światową zyskał on dzięki pracom i odkryciom dr. Nicolle, który otrzymał w 1928 roku nagrodę Nobla. Metoda skuteczna zwalczania żółtej febry opracowana została w Instytucie tuniskim, jak również odkrycie nosiciela za razka tyfusu — wszy.

W AFRYCE ZACHODNIEJ

W 1896 roku powstał instytut pasteurowski w francuskiej Afryce Zachodniej, w Saint-Louis, później drugi w Dakarze. Tu studiowano chorobę śpiączki, febrę powrotną, paludyzm. Na Madagaskarze w 1897 r. z inicjatywy generała Gallieni powstał instytut pasteurowski w Tananariwie. Ospa, która dziesiątkowała krajowców, została dzięki szczepieniom wytępiona prawie zupełnie.

W AFRYCE RÓWNIKOWEJ

W Afryce Ekwatorialnej istniejący instytut w Brazzaville przyczynił się do skutecznych wyników walki ze straszliwą chorobą śpiączki. Wobec wielkich przestrzeni do pokonania olbrzymie usługi oddaje tu awiacja. Samoloty przewożą niezbędne w danej chwili środki, szczepionki z centrali do osad, wsi potrzebujących pomocy.

W ALGIERZE I MAROKO

Algier obsługuje instytut założony w 1894 roku a zreorganizowany i rozszerzony w 1909 roku. Marokko wreszcie posiada również swój instytut z filiami.

Kolonie francuskie nie byłyby z pewnością tym, czym są dzisiaj dla metropolii jako kraje rozwijające się pomyślnie w wielu kierunkach, gdyby nie praca i działalność uczonych i lekarzy w instytutach imienia Pasteur'a. Dzięki nim uległy zmianie warunki bytu i pracy w koloniach, gdzie choroba i śmierć chadzały pod rękę.

Wiedza, której nieugiętym i bezinteresownym pionierem był Pasteur, przykład, jakim wielki nie tylko uczony ale człowiek i charakter, był dla oddanych mu uczniów i współpracowników—wszystko to złożyło się na powstanie licznej plejady uczonych, którzy, jak Nicolle, Yersin, Marchoux poświęcili życie dla dobra bliźnich.

Święto wody w Japonii



Trąd i jego dzieje

Bezzowocna walka z tą straszną chorobą

Jakkolwiek nauka potrafiła zwalczyć najgroźniejsze choroby, zagrażające życie ludzkiemu, nie zdołała dotychczas wytępić jednej z najstraszniejszych plag ludzkości, jaką jest trąd.

Wzmianki o trądzie znajdowano w starych papirusach egipskich i asyryjskich zapiskach klinowych z przed 4.000 lat przed Chrystusem. W kronikach greckich nazwa tej choroby brzmi „le pres", u Rzymian nazywała się „elephantisis", Czują jej przypadki Arystoteles, Caelus Felix i Pliniusz Starszy, który twierdzi, że trąd został przywleczony do Europy przez wojska Pompejusza, powracające z Syrii.

Choroba ta posiadała wielki wpływ na kształtowanie się stosunków społecznych w średniowieczu. Stworzyła ona zagadnienie t. zw. „śmierci cywilnej", gdyż człowiek, którego podejrzewano o zarażenie trądem, bywał wykreślony z krona żyjących jeszcze za życia. W związku z tym, następował cały szereg sankcyj normujących sprawy dziedziczenia majątku, wyznaczenia spadkobierców itd.

Jakkolwiek starożytni historycy wspominają o trądzie w zamierzchłej przeszłości, faktem jest, że zjawił się on w Europie około XIII wieku, w okresie wojen krzyżowych, szerząc powszechną panikę i wywołując ostrą reakcję, która, podobnie jak i w dzisiejszych czasach, wyrażała się w biernej walce, w odosobnieniu zarażonych w leprozoriach. Były to przeważnie małe domostwa, znajdujące się poza obrębem murów miejskich. Miejsca takie otaczano murem, odcinając w ten sposób nieszczęśliwych od świata żyjącego. Za przekroczenie murów groziła śmierć. Szczególnie bezlitośnie karano w wieku XIII w okresie największego nasilenia epidemii trądu w Europie, obawiając się dalszego rozpowszechnienia tej choroby.

Trędowaci w niektórych krajach nie byli odosobnieni; wolno im było przebywać w mieście, musieli jednak stosować się do całego szeregu ograniczeń; posiadali dzwonek lub grzechotkę, którą zdaleka mieli ostrzegać przechodniów o swej obecności. Nie wolno im było przechodzić przez wąskie uliczki, aby nie narazić innych ludzi na otarcie się o nich. Nie wolno im było również dotykać ludzi ani przedmiotów w mieście. Mieli się utrzymywać jedynie z jałmużny, której średniowieczne społeczeństwo im nie skąpiło. Zakazywano im pić z publicznych studzien i kąpać się w rzece. Za złamanie tych zakazów groziła śmierć na stosie lub szubienicy.

Jednak chorzy wyłamywali się z pod tych ograniczeń. Zwłaszcza handlarze niewolników, Arabowie lub Turcy, starali się ukrywać objawy choroby swych więźniów, malując im rany i wrzody, by nie zmniejszać wartości niewolnika. Zresztą brak higieny w średniowieczu przyczyniał się wydatnie do rozpowszechniania epidemii trądu. Nieznajomość przepisów aseptyki, jedzenie palcami z ogólnej misy, wspólne łoże, przyczyniały się do wzrostu liczby zachorowań na trąd. Jednak pod koniec wieku XV prawo złagodniało ze względu na zanik epidemii trądu.

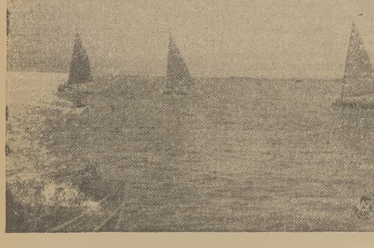
Leprozoria w Europie datują się od bardzo dawna. W XIII wieku było ich prawie 20.000 we wszystkich niemal krajach. Jeszcze w 1540 roku było leprozorium w Strassburug, w miejscu, gdzie dziś znajduje się cmentarz św. Heleny, nieopodal Porte de Pierre. W Anglii od 1797 był taki zakład w Libreton, blisko Edynburga. W Polsce leprozoria znajdowały się w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Uniejowie i Sieradzy. Trąd, przywleczony w XIII wieku przez Krzyżowców, wygasł doszczętnie w dwieście lat później, powodując zlikwidowanie tych szpitali. W Rosji Europejskiej przed wojną było 12 tysięcy chorych, w Indiach liczą ich obecnie pół miliona, w Chinach istnieją całe wsie i osady trędowatych.

W Europie statystyka ta przedstawia się lepiej. Największą liczbę chorych posiadają Włochy, mianowicie trzydzieści osób, przebywających w jedynym włoskim leprozorium, na Sardynii. Mniej więcej tylu chorych posiada Rumunia w swym leprozorium pod Bukaresztem. We Francji było 25 wypadków trądu, w Polsce 2, przyczym chorych wysłano do leprozorium ryskiego, największego obecnie w Europie, w którym przebywa około stu chorych. Są oni przedmiotem licznych prób i doświadczeń, niestety dotychczas bezowocnych. Nauka stwierdziła tylko, że chorobę tę powoduje bakcyl, którego wykrycie przypadło w udziale uczonemu norweskiemu A. Hansenowi w r. 1873. Usiłowano leczyć trędowatych arszenikiem, jednak bez rezultatu. Trudność polega na tym, że bakteria trądu jest niemożliwa do wyhodowania w żadnym zwierzęciu.

Pomysły przemytników

Nielegalny wówóz walut z Niemiec zagrożony jest wysokimi karami, do kary śmierci włącznie. Od czego jest jednak pomysłowość przemytników. Mimo tak drakońskich przepisów, złoto ucieka z Niemiec wszystkimi drogami. Ostatnio zauważono, że konie, przywożone z Niemiec na terytorium holenderskie, dziwnie szybko zdychają. Ponieważ trud no przypuszczać, że zwierzętom szkodziło powietrze Holandii, zaczęto badać przyczyny tego dziwnego zjawiska. Oto co się okazało. Konie te sprzedawane były jednemu i temu samemu kupcowi, który przede wszystkim przed tym nigdy nie handlował końmi, a o którym wiedziano, że ma licznych, bogatych krewnych w Niemczech, którzy znów figurowali jako sprzedawcy koni. Przed wysłaniem konia do Holandii, a że tu chodziło o eksport, więc władze niemieckie robiły wszystkie ułatwienia, w Niemczech dawano z obrokiem do połknięcia kilkanaście sztuk złotych monet. Po przybyciu na miejsce, zwierzę padało, a złoto, ukryte w jego wnętrznościach, wędrowało do banku na konto przemyślnych obywateli Rzeszy, którzy w ten sposób potrafili obejść ustawę dewizową.

Polskie jachty na Bałtyku



Poszukiwanie złota

Wydobycie złota w koloniach francuskich dało w 1937 roku 7 ton żółtego metalu, wówczas gdy na całym świecie wydobyto w tym samym roku 1.100 ton złota. Jest to ilość znikoma. Złoto znajduje się i dobywa w Afryce Zachodniej i Gujanie francuskiej. Obecnie minister kolonii francuskich uzyskał od parlamentu kredyt w sumie 100 milionów franków na cele rozszerzenia działalności towarzystw, eksploatujących kopalnie złota w koloniach.

7 ton złota, wyprodukowanych w koloniach francuskich wyobraża wartość 280 milionów franków, tymczasem deficyt handlowy Francji wynosi 15 miliardów franków. Wzrost wydobycia złota pozwoliłby skompensować ten deficyt. We Francji spodziewają się, że wzmożona prospekcja w Afryce i wprowadzenie ulepszeń technicznych pozwoli powiększyć znacznie wydobycie złota.

Obecnie pierwsze miejsce w rzędzie producentów złota zajmuje Anglia, która z Unii południowoafrykańskiej, Australii, Kanady i Rodezji otrzymuje 56% całego wydobycia złota na świecie. Drugie miejsce zajmuje Z. S. S. R. (14%), trzecie Stany Zjednoczone (13%).

Specjalne auta policji berlińskiej



Policja berlińska została wyposażona w specjalne auta z megafonami, przez które pełniący służbę policjant wzywa samochody, nie stosujące się do przepisów drogowych, do zatrzymania się i uiszczenia grzywny.

Na zdjęciu — samochód policyjny z megafonem w czasie pełnienia „służby" na ulicach Berlina.

„Jest taki jeden fakt"...

„Stary tygrys" i „ojciec zwycięstwa", Jerzy Clemenceau, był człowiekiem wielce złośliwym i wielce pamiętliwym...

Pewnego dnia, w grudniu 1917 r., (gwiazda Clemenceau jaśniała już pełnym blaskiem) odwiedził go pewien polityk, ongiś przeciwnik nieprzejednany... Mizdrzył się i sypał komplementami.. delikatnie, subtelnie ,dowcipnie. Ośmieszył zgrabnie aktualnych wrogów „tygrysa". Poparł uprzejmie tezy i przewidywania. Ofiarował w końcu... współpracę.

Clemenceau słuchał i kiwał siwą a łysiejącą głową.

— Widzi Pan, kochany kolego, wszystko to bardzo pociągające, bardzo miłe, ale... JEST TAKI JEDEN FAKT...

— Jakiż to fakt, mistrzu? Jestem gotów...

— Widzi Pan, kochany kolego, był Pan moim przeciwnikiem i zrobił mi Pan DUŻE PASKUDZTWO; gdy Pan zostanie moim przyjacielem, zrobi mi Pan coś takiego, CO MNIE POWALI NA OBIE ŁOPATKI; bez złej woli! przez gorliwość neofity... Niech mi Pan wybaczy, — NIE ZNOSZĘ NEOFITÓW... kochany kolego...

* *

Przypominam sobie zawsze tę opowieść, przytaczaną wielokrotnie we wspomnieniach o „starym tygrysie", — ile razy czytam „dynamiczne" wystąpienia „Jutra Pracy" albo „Słowa". Ileż w nich „młodości"! Ile temperamentu! Ileż nieprzebranego gniewu przeciwko złowieszczym „masonom" (tym — szkockim)! Ile surowości nieubłaganej w stosunku [illegible] Rządu! Ile „nacjonalizmu", w porównaniu z którym — „Warszawski Dziennik Narodowy" — to „szczeniak'... Ile złośliwości zjadliwej niby ukąszenie kobry... Obywatel, cierpiący na żółtaczkę, myśli: nareszcie coś dla mnie!...

Ale... JEST TAKI JEDEN FAKT! Czy należy o nim zapomnieć? Wszakże „kochani opozycjoniści" z „Jutra Pracy" i ze „Słowa" i z „Czasu" DŹWIGAJĄ NA SWOICH BARKACH ciężar nie byle jaki — CAŁY CIĘŻAR BBWR razem z wyborami w latach 1928 i 1930, razem ze „skomisarowaniem" samorządów rodzaju wszelakiego, razem z Brześciem i z Berezą Kartuską (w intencji pierwotnej — dla „narodowców") it.d. it.d.. razem z „etatyzowaniem" Izb rolniczych, Izb rzemieślniczych, związków zawodowych, kółek rolniczych, towarzystw dobroczynnych...

A teraz, jak w piosence, którą nucił Clemenceau ,ilekroć chciał „neofitom" przykrość wyrządzić:

„Malborough na wojnę rusza".

Dowcip „starego tygrysa" polegał na tym, że — według legendy — Malborough miał zwyczaj wyruszać na wojnę dopiero wtedy, kiedy RYZYKO SPADAŁO DO MINIMUM. Sekretarze Clemenceau mawiali, że gdy stary nuci „Malborough", żegnając petenta — to o awansie mowy nie ma.

* *

Co do „Jutra Pracy" i „Słowa" — to nie mój kłopot.. To kłopot Stronnictwa Narodowego. Jestem tedy człowiek zgoła bezstronny; niemniej nucę sobie czytając „dynamiczne" artykuły „Jutra Pracy" i „wściekle opozycyjne" ataki „Słowa' na pp. ministrów, trwających zresztą wiernie w ramach systemu, — nucę sobie ulubioną piosenkę Clemenceau:

„Malborough na wojnę rusza"...

ARCHIWISTA

Wiadomości z całej Polski

OKRADLI I PODPALILI.

Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpatrywał sprawę Jana Jarosińskiego i Franciszka Ostryżki z Menarowic pow. Miechów.

Obaj oskarżeni dostali się na strych gospodarza Musiała, skąd skradli nasienie koniczyny wartości 40 zł. a następnie podpalili stodołę.

Za czyn ten sąd karny w Kielcach skazał Ostryżka na 6 lat więzienia, zaś Jarosińskiego na 1 i pół roku więzienia.

Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził.

ZAMIAST HRABIEGO LUDOWIEC SOŁTYSEM.

We wsi, powstałej przed 30-tu laty z parcelacji majątku Cieśle, w powiecie jarocińskim, byli dotychczas sołtysami hr. Sokolniccy. Ostatnio sołtysem wybrano członka Stronnictwa Ludowego — Wincentego Witczaka.

ZA NIEPODANIE RĘKI.

Członek Stron. Narodowego adw. Jursz, b. więzień Berezy, został skazany przez Sąd Grodzki w Wysokiem Maz. na miesiąc aresztu (z zawieszeniem na lat 3) za to, że w lokalu starostwa odmówił podania ręki staroście Józefowi Świątkiewiczowi.

URATOWALI TONĄCE DZIECI.

W Mikulińcach w powiecie śniatyńskim 13-letnia Stefania Paszynicka i jej 9-letni brat Jarosław usiłowali przejść brodem Prutu, co dotychczas zawsze im się udawało wobec niskiego stanu wody. Wobec ostatnich deszczów Prut wezbrał i dzieci poczęły tonąć. Na krzyk tonących nadbiegli znajdujący się opodal st. posterunkowy P. P. Stefan Nizio oraz masarz Michał Ławrontowicz, którzy rzucili się do wody w ubraniach i po krótkim wysiłku, dzieci uratowali.

BURZA W POW. BIŁGORAJSKIM.

Nad wsią Biszcza, pow. biłgorajskiego przeszła gwałtowna burza, połączona z ulewą i piorunami. Rzeka Łazownia wezbrała do tego stopnia, iż kilka domów, stojących na brzegu, zostało zalanych. Ludność musiano ewakuować. Woda uszkodziła 20 mostów i zabrała stojące w pobliżu rzeki kopy zboża. Piorun uderzył w oborę Macieja Mulawy, zabijając konia. Obora spłonęła doszczętnie. Ogólne straty, poczynione przez burzę, są znaczne.

SZALENIEC ZDEMOLOWAŁ DOM I PODPALIŁ STODOŁĘ.

Mieszkaniec kolonii Posadów, powiat Tomaszów Lub. Bolesław Siarkiewicz wszczął sprzeczkę ze swoim ojcem Wojciechem, na tle majątkowym. W czasie awantury Siarkiewicz w przystępie szału począł rąbać siekierą dom, a następnie podpalił stodołę z tegorocznymi zbiorami. Szaleńca usiłowano schwytać. Udało mu się jednak zbiec i ukrywa się.

NA ROGACH ROZJUSZONEGO BYKA.

Na terenie gromady Łososina Dolna, pow. Nowy Sącz, pasł bydło 85-letni wieśniak Michał Prusak. — W pewnym momencie spłoszył się młody buhaj, który oderwawszy się od pasącego się stada, rzucił się na starca. Nim znajdujący się w pobliżu pasterze zdążyli się zorientować, byk nadział Prusaka na rogi i podrzucając go kilkakrotnie do góry, rzucił na ziemię i stratował racicami.

Prusak doznał tak ciężkich obrażeń ciała oraz krwotoku wewnętrznego, że mimo pomocy, nie odzyskując przytomności zmarł w dwie godziny po wypadku.

W GDYNI URATOWANO STATEK SZWEDZKI

W porcie gdyńskim parostatek szwedzki Ulea przechylił się tak poważnie, że groziło mu zatonięcie. Prace nad ratowaniem natrafiły na poważne trudności. Całodzienna akcja ratunkowa dała wyniko, bowiem statek powrócił do względnej równowagi.

ZDERZENIE POCIĄGÓW — ŚMIERĆ KONDUKTORA

Pociąg towarowy, idący z Lidy najechał na stojący na torze stacyjnym w Jaszunach pociąg zbiorowy. W wyniku zderzenia uległo rozbiciu 9 platform, w tym 7 próżnych i 2 naładowane, oraz brankard, w którym jadący konduktor Walentynowicz, lat 40, zamieszkały w Lidzie poniósł śmierć na miejscu. Na miejsce wypadku wyjechała z Wilna specjalna komisja, która przeprowadzi badanie przyczyn wypadku. Ponad to bezpośrednio po zawiadomieniu, wyjechał z Wilna pociąg ratunkowy. Rozbite wagony usunięto o godz. 7.55, wznawiając ruch pociągów. W związku z powyższym wypadkiem pociąg osobowy Wilno - Łuniniec odszedł z Wilna z 75-minutowym opóźnieniem.

TRAGEDIA MAŁŻEŃSKA

Na weselu przy ul. Filareckiej w Wilnie rozegrała się o północy krwawa tragedia, której tło nie zostało jeszcze wyjaśnione. Do zatrudnionej w charakterze dorywczej służącej Teofili Żurawlewowej przybył pijany jej mąż, który po krótkiej sprzeczce nożem uderzył ją dwukrotnie, przecinając arterię i powodując natychmiastową śmierć. Zabójca w następstwie swego czynu powiesił się na strychu tejże posiadłości.

KATASTROFA SAMOCHODOWA

W drodze ze Zborowa do Tarnopola uległ obok Jeziornej katastrofie samochodowej dyrektor firmy katowickiej, Tadeusz Skrzydlewski, który prowadził wóz. Dyrektor doznał zgniecenia klatki piersiowej oraz ogólnych obrażeń. Na miejsce wypadku przybył wojewoda tarnopolski, p. Niepopulczycki, który przewiózł rannego do szpitala Tarnopolu.

STOS KAMIENI NA TORZE KOLEJOWYM

Nieznani sprawcy ułożyli kamienie na torze obok Żytniówki (woj. lwowskie). W krytycznej chwili kierowca motorówki zauważył przeszkodę, zatrzymał motorówkę i usunął kamienie. Policja wdrożyła dochodzenie.

DWIE OFIARY PIORUNA

Na polach wsi Łanów, pow. brzezińskiego, został porażony piorunem 12-letni syn miejscowego gospodarza, Marian Kufel, który poniósł śmierć na miejscu. Brat jego 9-letni Piotr został ciężko porażony. Obaj chłopcy w czasie burzy schronili się przed ulewą pod kopę żyta, w którą uderzył piorun. Zwłoki zabitego wydano rodzinie, ciężko poranionego Piotra Kufela przewieziono do szpitala.

ZMARŁA PO UKĄSZENIU PRZEZ MUCHĘ

Ze Stanisławowa donoszą. Na terenie letnisk ostatnio pojawiły się jadowite muchy, których ukąszenie powoduje obrzęk i ropienie. Ostatnio zanotowano kilka wypadków takich ukąszeń, jeden z wynikiem śmiertelnym. W Stanisławowie zmarła wskutek ukąszenia przez muchę żona urzędnika P. P. Maria Ustjanowicz.

WILKI W STRYJSKIM POWIECIE

W gromadach Żupan i Wyżłów, w powiecie stryjskim, pojawiły się stada wilków, które sieją spustoszenie wśród bydła wypasanego na połoninach.

Budowa kolejki górskiej na Gubałówkę

Rozpoczęta przed tygodniem budowa trzeciej w Polsce kolejki górskiej posuwa się w szybkim tempie naprzód i prawdopodobnie zakończona zostanie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Budowa kolejki jest jedną z największych pozycji w planie inwestycji, związanych z międzynarodowymi zawodami narciarskimi o mistrzostwo FIS, jakie odbędą się w Zakopanem w lutym 1939 r.

Nowa kolejka otrzyma stację dolną przy potoku Cicha Woda, na przedłużeniu osi Krupówek. Jest to punkt oddalony o 5 minut drogi piechotą od śródmieścia. Tor kolejki poprowadzi zboczem Gubałówki na szczyt do wysokości 1.130 m. Stacja końcowa powstanie 150 m. na zachód od krzyża na szczycie Gubałówki.

Kolejka będzie podobna w zasadzie do krynickiej, jako oparta na systemie linowo - terenowym. Wagoniki posuwać się będą, wciągane do góry przy pomocy liny — po szynach o kształcie klinowym rozstawie 1 m. Wagonik pomieści 80 osób i przebywać będzie trasę długości 1.350 m. przy różnicy wzniesień około 300 m. Czas przejazdu wynosić będzie 7 minut. Umożliwi to sprawne przewiezienie nawet 600 osób na godzinę. Pośrodku trasy urządzona zostanie mijanka, gdyż po torze poruszać się będą zawsze 2 wagoniki w przeciwnych kierunkach.

Kącik radiowy

[illegible]

13.00 „Miłość w życiu Orzeszkowej"— szkic literacki.

16.30 „Węzeł" — słuchowisko Władysława Pracnera.

17.10 Recital fortepianowy Izy Ostoja.

18.10 Podwieczorek przy mikrofonie.

21.30 Transmisja z meczu pływackiego „Polska Finlandia".

22.10 „Dina" — wodewil.

MUZYKA KAMERALNA Z KOPENHAGI DO POLSKI.

Muzyka duńska ubiegłego stulecia rozwijała się zrazu pod wpływami niemieckimi, wkrótce jednak uzyskała swój charakterystyczny narodowy koloryt, który polegał raczej na samej atmosferze muzyki tego kraju, niż na programowym użytkowaniu folkloru. Z symfoniczną i zarazem reprezentacyjną twórczością żyjących obecnie duńskich kompozytorów poznali się radiosłuchacze polscy w koncercie europejskim, transmitowanym z Kopenhagi przed rokiem.

Obecnie transmituje Polskie Radio dnia 25 lipca o godz. 22.00 również z Kopenhagi koncert poświęcony duńskiej muzyce kameralnej. Fini Henriques, uczeń Svedsena i Joachima, kompozytor o bujnym temperamencie, reprezentuje kierunek późnoromantyczny. Do tej samej generacji należy inny kompozytor duński Herman Sandby, twórca utworów kameralnych, scenicznych, pieśni i t. d. Utwory obu muzyków, mianowicie Fini Henriques'a — Kwartet smyczkowy a-moll, Sandby'ego Kwartet smyczkowy nr. 3, oraz Hermana d. Koppela — duet na klarnet i fagot — wypełnią program transmitowanego koncertu w wykonaniu duńskich artystów.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 24 lipca.

WARSZAWA I: 7.15 Pieśń. 7.20 Orkiestra dęta. 8.00 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Regionalna transmisja z Krzemieńca. 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Hejnał. 12.03 Poranek muzyczny (z Wilna). 13.00 Miłość w życiu Orzeszkowej — szkic literacki Ireny Sławińskiej (z Wilna). 13.15 Pani przy kierownicy — pogadanka. 13.20 Muzyka obiadowa (z Poznania). 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Węzeł" — słuchowisko Władysława Pracnera (wznowienie). 17.10 Recital fortepianowy Izy Ostoja (z Krakowa). 17.40 Tygodnik dźwiękowy. 18.10 Podwieczorek przy mikrofonie. [illegible] z ogródka hotelu „Bristol". W przerwie ok. godz. 19.000 Chwilka Biura Studiów. 20.00 Program. 20.05 Schumann: 20.40 Przegląd polit. i dziennik. 21.00 „Melomani" — wesoła audycja Z. Lipczyńskiego i Jerzego Tepy. 21.30 Transm. meczu pływackiego „Polska — Finlandia". 22.10 „Dina" — wodewil. 23.00 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 15.00 Muzykka lekka i tan. — płyty. 15.15 Felieton akt. 15.25 Berlioz — płyty. 16.55 Program. 22.00 „Wiązanki, potpouri, fantazje" — płyty. 23.00 Muzyka tan. — płyty.

PONIEDZIAŁEK, 25 lipca.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. [illegible].20 Muzyka — płyty. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Ork. Lwowska. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połudn. 15.15 Moje wakacje — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Soliści: Helena Korff-Kawecka — sopran (z Warszawy) i Stanisław Mikuszewski — skrzypce. 16.45 Prowancja — kraj, śpiewającego [illegible]ierszcza — felieton. 17.00 Muz. tan. — płyty. 18.00 Pog. sportowa. 18.10 Organy — płyty. 18.30 Aud. Legii Akademickiej. 19.00 Żołnierz w piosence. 19.20 Pog. akt. 19.30 Uśmiech Albionu — koncert rozrywkowy. W przerwie: „Przedostatnia przygoda Sherloka Holmesa"— skecz. 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert w wyk. zespołu jugosłowiańskiego. 21.50 Wiad. sport. [illegible].00 Transmisja koncertu kameralnego [illegible] Kopenhagi. 23.00 Ostat. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.00 Jarę informacji. 14.05 Program. 14.10 Piosenki w różnych językach i narzeczach — płyty. 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Muzyka skandynawska w wyk. zespołu P. Rynasa. 17.00 Pog. aktualna. 17.14 Dyryguje Sergiusz Kussewicki — płyty. 18.05 Rec. śpiewaczy Tadeusza Łuczaja. 18.25 Muz. lekka i tan. — płyty. 22.00 „Autobiografizm w powieści" 22.15 Muz. lekka i tan. 23.00 List — płyty.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

29) Z angielskiego przełożyła
B. KOPELÓWNA

Odzyskała ona wprawdzie równowagę — i dała z siebie, co mogła, najlepszego, ale to najlepsze było okropne. Dla Józia, maszerującego ścieżką, stawało się coraz bardziej jasne, że dłuższy pobyt pod dachem pana J. B. Attwatera byłby bohaterstwem, wymagającym od człowieka całego męstwa i determinacji.

Józio zastanawiał się właśnie, dlaczego J. B. Attwater, kupując materace do łóżek, wolał wybierać takie, które były wypchane drzazgami, — gdy minął kępkę wierzb, zasłaniającą mu widok, — i przekonał się, że niewyraźny biały przedmiot za nimi był statkiem mieszkalnym.

Statki mieszkalne zawsze są interesujące. Ten robił wrażenie nieużytka, — a nawet człowiek, odznaczający się znacznie mniejszą ciekawością od Józia, skusiłby się, aby wejść na dek i przeprowadzić badanie na miejscu. Józio przeszedł przez wąską kładkę i stanął na deku, dzięki czemu znalazł się w doskonałej pozycji do obserwowania Walsingford Hall. Już przed tym zobaczył Walsingford Hall, gdyż widzi go się z ogrodu gospody „Pod Gęsią i Gąsiorem" — ale zobaczył nie tak wyraźnie, jak teraz. Patrzył długo i uważnie, nie żałując czasu. W spojrzeniu jego malowało się obrzydzenie, gdyż dom przypominał mu swoim wyglądem fabrykę konserw — ale także było coś w rodzaju nabożnej ekstazy. Bez względu na braki architektoniczne — budynek ten stanowił mieszkanie dziewczyny, którą Józio kochał.

Młodzieniec wpatrywał się weń przez pewien czas, jak pielgrzym o wybrednym smaku w świątynię w stylu rococo, gdy nagle rozległ się tępy odgłos uderzenia — i na na dek wyszedł, trąc sobie głowę, Adrian Peake, który był właśnie w saloniku, gdzie szukał swej papierośnicy. Niskie drzwiczki kabin na statku są zdradliwe, póki człowiek się do nich nie przyzwyczai.

Nastąpiła chwila milczenia. Obaj byli nieprzyjemnie zdziwieni. Jak pamiętamy z rozmowy w barze Savoy, Adrian Peake nie należał do ludzi, których Józio obdarzał sympatią. Dla Adriana zaś Józio był młodzikiem, którego znał pobieżnie w Londynie i nie miał wcale ochoty spotykać znowu na wsi.

— O, jak się pan ma — rzekł Adrian.

— Dzień dobry — powiedział Józio. — Obawiam się, że jestem intruzem.

— Och, wcale nie.

— Nie wiedziałem, że tu kogoś spotkam. Czy pan jest właścicielem tego statku? Sądziłem, że jest niezdatny do użytku.

— Nie dziwię się panu — rzekł Adrian, rzucając ponure spojrzenie na swoje małe mieszkanko. — Nie, nie jestem właścicielem. Zamieszkałem tu na parę tygodni.

— Ja mieszkam w tym zapowietrzonym domu, który nosi miano: „Pod Gęsią i Gąsiorem".

— Ja tam jadam — powiedział Adrian melancholijnie.

Nie czuł się bardziej melancholijnie, aniżeli jego towarzysz. W swych najczarniejszych przewidywaniach na temat gospody „Pod Gęsią i Gąsiorem" Józio nie wyobrażał sobie ani na chwilę, że mieszkanie tam łączyć się będzie z koniecznością siedzenia przy stole jadalnym w towarzystwie Adriana Peake'a.

— Idę teraz na śniadanie — rzekł Adrian. — Jadł pan tam śniadanie?

— Tak. Szynkę z jajami.

— To, zdaje się, jest jedyne pożywienie, jakie znają. Wczoraj dali mu szynkę z jajami. Jak się panu zdaje, w jaki sposób nadają oni szynce ten niezwykły czarno-fioletowy kolor?

— Siła woli? — zaryzykował Józio.

— A pił pan kiedy podobnie ohydną kawę?

— Nigdy! — zapewnił Józio, chociaż znał hotele francuskie.

(D. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Piąty tydzień strajku
w Artystycznych Warsztatach Tkackich

W warsztatach tkackich przy ul. Sławkowskiej 11, stoją robotnice już 5-ty tydzień w strajku okupacyjnym w walce o podwyżkę niskich płac (6 zł. na tydzień) i o zawarcie umowy zbiorowej. Kilkakrotne konferencje w Inspektoracie Pracy w sprawie zlikwidowania zatargu nie dały żadnego wyniku.

Na ostatniej konferencji w środę, 20 b. m. inspektor pracy zaproponował stronom arbitraż na co jednak pracodawczynie p.p. Felicja i Irena Rose nie zgodziły się, gdyż sądzą, że przez przedłużanie akcji złamią solidarność strajkujących robotnic. W tych zamiarach jest im pomocy adwokat dr. Schönzthal, obrońca „uciśnionych pracodawczyń". Tymczasem jedna z tych pań p. Irena Rose jest bardzo zamożną osobą, posiada dużą kamienicę i własne auto, no i przy tym twarde serce dla swych robotnic.

Pracodawczynie poniosły znaczne straty z powodu długotrwałego strajku. Kiedy przedstawiciel związku zwrócił uwagę, że poniesionymi stratami można było pokryć podwyżkę płac, p. Irena Rose oświadczyła, że woli tracić, niż zgodzić się na podwyżki płac pracownic. Solidarna akcja robotnic musi jednak przynieść zwycięstwo.

Wyjaśnienie w sprawie zajść
w fabryce Bohdanowicza

Od zastępcy prawnego p. Bohdanowicza otrzymujemy wyjaśnienie w związku z naszym artykułem p. t. „Skandaliczne stosunki w fabryce Bohdanowicza" (Nr. 192 z dn. 13.VII b. r.).

W piśmie tym przedstawiono odmiennie stan faktyczny zajścia i jego przyczyny. W szczególności wyjaśnienie stwierdza, że

„w fabryce p. Bohdanowicza za zgodą Inspektora Pracy i na prośbę pracownic, zajętych w zakładzie od 2-ch lat praktykuje się w ten sposób, że w szóstym dniu, t. j. w sobotę dyrekcja fabryki oddaje pewien typ małego opakowania pracownicom fabryki kobietom, celem uzupełnienia montażu do domu. — Z tego stanu rzeczy był niezadowolony pomocnik blacharski, robotnik fabryki Jan Brandys i wywołał na terenie fabryki awanturę, grożąc przed tym, tym kobietom, które będą brały pudełka do domu, że będą bite. — Istotnie groźbę wykonał i w dniu 1 lipca 1938 r. po wypłacie Jan Brandys oczekiwał na ulicy przed bramą fabryczną, odbierał kobietom pudełka przemocą i wysypywał je na ziemię.

Ponieważ inni robotnicy, którzy nie solidaryzowali się z Brandysem wystąpili w obronie kobiet, wówczas Jan Brandys zaczął rzucać flaszkami na robotników, a potym wyjął bokser i groził robotnikom, że kto się zbliży, tego uderzy bokserem i istotnie uderzył w głowę robotnika Albina Żaka, raniąc go dość poważnie. W tej sytuacji Bohdanowicz jun. obawiając się o niebezpieczne konsekwencje wywołanej przez Brandysa awantury dobył rewolweru w obronie kobiet i w obronie własnej i w ten sposób zostało zajście zlikwidowane.

Nie jest zatem prawdą, ażeby ktokolwiek z Bohdanowiczów groził robotnikom rewolwerem, by ich obrzucał obelgami, jak również ażeby syn właściciela Bohdanowicz jun. uderzył w twarz inwalidę wojennego.

W tym stanie rzeczy nie może być mowy o bandyckich metodach postępowania, o brutalnym postępowaniu Bohdanowiczów i o oburzeniu robotników na postępowanie właścicieli fabryki".

Lojalnie podajemy to wyjaśnienie, które różni się od naszych informacyj. Być może, że zaszło tu jakieś nieporozumienie, które należy usunąć w interesie obu stron.

Z życia emerytów kolejowych

Dnia 6 lipca b. r. odbyło się w Krakowie ogólne zgromadzenie Emerytów Kolejowych. Zebranie zagaił i przewodniczył tow. Pellar, sekretarzował tow. Nodzeński.

Obszerny referat na temat ostatnich dekretów emerytalnych wygłosił tow. Stączek. Zebrani wyrażali niezadowolenie z powodu niesłusznych potrąceń z zaopatrzeń emerytalnych, jak również wyrządzonej krzywdy emerytom „zaborczym", którzy wbrew zapowiedziom istnieją nadal i otrzymują 75 proc. zaopatrzenia emerytalnego. W tej sprawie złożono w Min. Skarbu należycie umotywowaną petycję, podpisaną przez pokrzywdzonych emerytów.

Na zakończenie uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani emeryci kolejowi dn. 6 lipca r. b. w Krakowie w domu ZZK po wysłuchaniu referatu z działalności O. S. E. przy ZZK przyjmują do wiadomości i wyrażają władzom ZZK za skuteczną obronę emerytów kolejowych pełne zaufanie".

Teatr im. J. Słowackiego
Gościnne występy Teatru „Ateneum" St. Jaracza

„SZÓSTE PIĘTRO", sztuka w 3-ch aktach, 9 odsłon Alfreda Gehrina, reżyseria St. Perzanowskiej.

Gościnne występy teatru „Ateneum", a szczególnie znakomitego artysty Stefana Jaracza cieszą się w Krakowie olbrzymim powodzeniem. Nazwisko Jaracza ściąga do teatru, mimo wakacyjnych wywczasów, licznych wielbicieli jego niezrównanej gry i talentu. Nawet sztuka o niewysokich walorach artystycznych „idzie", kiedy występuje w niej Jaracz. Niestety, w komedii „Cieszmy się życiem", artysta zasadniczo miał skromną rolę tak, że talent jego nie mógł zabłysnąć w całej pełni.

Sztuka „Szóste piętro" daje przekrój życia szarych ludzi ulicy z ich troskami, zmartwieniami, radościami i oczywiście ploteczkami. Widzimy wykolejeńców, osoby o podejrzanym zawodzie i ludzi ciężkiej pracy. Ale moralność tych ludzi, żyjących na marginesie życia, stoi o wiele wyżej niż moralność ludzi t. zw. wyższej sfery. Pod powłoką zobojętnienia na względy etyki, pod stwardniałą może skorupą trywialności i brutalności kryje się dobry charakter ludzki. Rozumieją ci ludzie z poddasza dolę i niedolę człowieka biednego, smaganego nieubłaganie przez życie.

Stary buchalter, a w chwilach wolnych od zajęć zawodowych, autor niezliczonych powieści sensacyjnych, jak zwykle bezsensownych, ma dwie pasje. Jedna to przeogromna miłość do córki — druga to pociąg do twórczości literackiej. To jest cały jego świat w którym czuje się szczęśliwy, niczego nie wymagając od życia chyba tylko tego, aby móc się poświęcić „literaturze sensacyjnej" przy boku ukochanej córki.

Córka, nieszczęśliwa kaleka, nie zna powabów życia, nie wie czym jest miłość i radość życia. Nie odezwało się jeszcze serce. Uczciwy i poczciwy Józio kocha ją szczerym uczuciem. Ale ojciec marzy o lepszej „partii" dla swej jedynaczki. Wreszcie przychodzi moment, kiedy serduszkiem samotnej dziewczyny zawładnęła niepodzielnie miłość. Zjawił się na horyzoncie jej smutnego życia wesoły, beztroski student, jeden z tych, dla których sensem życia „dziewczyna, wino, śpiew". I stało się to co stać się musiało. Płomienna miłość, szał zmysłów a po tym skutki, o których się nigdy nie pamięta w chwilach uniesień.

Piękny motyl poleciał na inny kwiatek. Ona pozostała sama, ze swym jedynym uczuciem i ze swym bólem. I cóż powie stary ojciec? To dla niego tragedia, której może nie mógłby przeżyć. Córka jego shańbiona, brutalnie odepchnięta. I jakież dalsze życie? Nie domyśla się ojciec, mimo twierdzeń że zna życie, prawdziwych cierpień córki. Opacznie sobie tłumaczy jej zamach samobójczy, który jednak nie kończy się tragicznie.

Poczciwy Józio, wierny i kochający ratuje sytuację i prowadzi ukochaną Jadzię na kobierzec małżeński. Cały „szóstak" wszyscy lokatorzy, razem z twardą, nieubłaganą gospodynią stanęli po stronie skrzywdzonej dziewczyny i potępili uwodziciela, który musiał opuścić „szóste piętro". Ich etyka życiowa była inna, niż jego, pozbawionego wszelkich skrupułów i hamulców moralnych.

Wszyscy cieszą się szczerze, że tragedia zakończyła się szczęśliwie. Może na razie. Bo życie na „szóstaku" acz na pozór monotonne, pełne jest tragicznych niespodzianek i powikłań.

Autorowi można zarzucić tylko jedno — zbytnią rozwlekłość. Widocznie jeszcze nie dość dokładnie poznał arkany konstrukcji scenicznych.

Reżyseria p. Perzanowskiej b. dobra z jednym zastrzeżeniem, że można by było poczynić pewne skróty, co niewątpliwie wpłynęłoby na wartość sztuki i na tempo akcji.

O Jaraczu napisaliśmy już na wstępie. Artysta ten nie potrzebuje pochwał. Do swoich wspaniałych kreacyj może dodać jeszcze jedną. Cały zespół bez wyjątku dostosował się do wysokiego poziomu gry Jaracza. Nie sposób wyliczyć wszystkich, a wyliczając niektórych wyrządzilibyśmy krzywdę innym.

Dekoracje p. Daszewskiego b. pomysłowe.

R. S.

Kto zaczepia przechodniów?
„Orędownik" przeciwko endeckim bojówkarzom

Wydaje się to nie prawdopodobne a jednak jest prawdziwe. Oto „Orędownik" (nr. 166 z dn. 23 b. m.) w korespondencji z Krakowa pisze o mętach społecznych, na pastujących przechodniów i hałasujących na ulicach. Dobrze zazwyczaj pod tym względem poinformowane pismo endeckie wymienia ul. Piłsudskiego, Retoryka i Aleje.

Cóż to się stało, że „Orędownik" skarży się na zaczepianie przechodniów przez męty społeczne? Do tej pory brał zawsze bojówkarzy i pikieciarzy w obronę, pasując ich na „bohaterów endeckich". Czyżby męty wyłamały się spod dyscypliny partyjnej i zaczęły „robotę" na własny rachunek. A może zabrakło już pieniędzy na opłacanie bojówek lub też pałkarze zażądali podwyżki?

Sami nawoływali do gwałtów a teraz żalą się i uskarżają na napaści. Powinni sobie przypomnieć przysłowie: „W domu powieszonego nie mówi się o stryczku".

Historie dnia

Zakopane łupy. Podczas rozbiórki straganów pod murem Bonifraterskim na ulicy Mostowej natrafiono na zakopane wartościowe przedmioty srebrne. Właściciel kiosku znany był jako paser i odsiaduje karę więzienia.

Wykopane przedmioty zabezpieczyła [illegible]

Ustalenie identyczności zwłok. Identyczność zwłok denatki, która onegdaj rzuciła się pod pociąg p[illegible]zny na linii Kraków—Lwów [illegible] ustaloną. Nazywa się ona Stefan[illegible]jdak, pochodzi z Pleśnej, a liczy lat 23. Była służącą u p. Sary Engelhardt w Tarnowie.

Na torze kolejowym w Płaszowie znaleziono zwłoki kobiety. Obecnie ustalono, że kobieta nazywa się Sabina Kosmalówna, pochodzi ze Sławkowa, a ostatnio była służącą u dra Ganza w Krakowie, przy ul. Łazarza-Bocznej 9.

Niesłusznie oskarżeni o fałszywe zeznania. W piątek odbyła się przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie, rozprawa przeciwko Janowi Kwaśnemu i dziesięciu innym mieszkańcom Witkowic, oskarżonym o fałszywe zeznania i nakłanianie do fałszywych zeznań. Sąd nie dał wiary świadkom oskarżenia i zatwierdził uniewinniający wyrok pierwszej instancji.

Przez otwarte okno. Skradziono przez otwarte okno przy ul. św. Filipa 13, I p., zegarek męski chromo-niklowy, wieczne pióro złote, wieczny ołówek i marynarkę, łącznej wartości około 100 zł. na szkodę Kleina Chaima Leiba.

Skradł rower z Ubezpieczalni. Stanisław Waksmacki, woźny, zatrudniony w Zakładzie dla umysłowo chorych w Kobierzynie, został zatrzymany za kradzież roweru, wartości 170 zł. z budynku Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Batorego 3, na szkodę Wiktora Grzegorczyka.

Samobójstwo urzędnika. Jan Humnicki, lat 56, urzędnik pocztowy, zam. przy ul. Wyczółkowskiego 10, powiesił się w mieszkaniu swego zięcia Bronisława Jasińskiego. Powodem samobójstwa była dłuższa choroba denata.

Wypadki na jezdni. Motorowy wozu tramwajowego linii Nr. 2, jadąc ulicą Karmelicką w kierunku Parku Krakowskiego, potrącił taksówkę, prowadzoną przez szofera Juliana Żydka. Skutkiem potrącenia został uszkodzony u taksówki tylny wachlarz i tablica rejestracyjna.

Piotr Kochanowski przechodząc przez jezdnię ul. Karmelickiej, został potrącony przez dorożkę samochodową, prowadzoną przez Zygmunta Pawełczyka, szofera. Kochanowski upadł na bruk i doznał tłuczonej rany na głowie. Pawełczyk przewiózł dorożką samochodową Kochanowskiego do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej, gdzie po zeszyciu mu rany, pozostawiono go opiece domowej. Winę wypadku ponosi sam poszkodowany.

Samobójstwo umysłowo chorego. — Umysłowo chory Antoni Ulman, lat 66, zam. w Zakładzie Księży Salezjanów, wyskoczył z okna II p. na podwórze i poniósł śmierć na miejscu.

W drodze na wyprawę. Bronisław Dziedzic został zatrzymany z narzędziami do włamań w klatce schodowej domu przy ul. Smoczej 10.

Zatrzymania. Organa P. P. doprowadziły i zatrzymały: dla stwierdzenia tożsamości 36 osób, za drobne kradzieże 2 os., za opilstwo 2 os., za wykroczenia przeciw porządkowi publicznemu 14 osób.

Kolonia Letnia R.T.P.D.

Przyjazd pierwszej transzy (dziewcząt) z kolonii w Zasepnicy k. Suchej nastąpi w sobotę 30 b. m. o godz. 16,35.

Rodzice obowiązani są przybyć na dworzec kolejowy celem odebrania dzieci.

Wyjazd drugiej transzy (chłopców) na kolonię do Zasepnicy k. Suchej nastąpi w poniedziałek d. 1 sierpnia o godz. 15,12. Zbiórka dzieci w ogrodzie restauracji turystycznej (na wprost dworca) o god. 14-ej.

Zarząd R. T. P. D.

Z miasta

TABLICE ORIENTACYJNE NALEŻY UTRZYMYWAĆ W PORZĄDKU.

Zarząd Miejski przypomina obowiązek utrzymywania w należytym stanie wszelkich tablic z numerami orientacyjnymi domów, tablic firmowych, reklamowych, oraz tablic adwokatów, lekarzy i t. p. Tabliczki powinny być czyste, niepoobijane, a napisy czytelne.

Osoby, które do powyższego zarządzenia nie zastosują się, pociągnie Zarząd Miejski do surowej odpowiedzialności karno - administracyjnej, określonej odnośnymi przepisami.

Informacji o sposobie odnowienia zniszczonych tabliczek z numerami domów udzielać będzie interesowanym Zarząd Miejski, Wydział Budowlany, Biuro numeracji domów—Ratusz, parter, w godzinach urzędowych.

NA TARGU.

Mleko niezbier. litr. 18—20 gr., mleko kwaśne 10—15 gr., śmietanka 50—60 gr., śmietana 1 zł. do 1.20, ser zwycz. kg. 70—80 gr., masło wybor. 3.20 zł., masło stoł. 3 zł., kuchenne 2.70—2.90, jaja świeże szt. 7 do 8½ gr., buraki ćwikł. z nacią kg. 12—14 gr., cebula 20—25 gr., marchew z nacią 14—16 gr., Ogórki 20—25 gr., pietruszka z nacią 18—20 gr., seler 15—20 gr., ziemniaki stare 8—10 gr., ziemniaki nowe 12—13 gr., gęś żywa szt. 4—5.50 zł., kura 2.50 do 4 zł., kaczka 2— 3 zł., kurczęta para 1.80 do 4 zł., agrest kg. 60 gr. do 1 zł., maliny ogrod. 50—60 gr., porzeczki 45—60 gr., czereśnie kraj. 1.50 do 2 zł., wiśnie 70—80 gr., lutówki 1.20 do 1.40, borówki litr. 18—20 gr., maliny leśne 30—35 gr., gruszki komp. kg. 80 gr. do 1 zł., jabłka 50—70 gr., karp żywy 2.40—2.60, brzana. leszcz, szczupak 3—3.50 zł., wiślane drobne i średnie 90 gr. do 1.20.

WARUNKI PRZYJĘCIA NA STUDIUM W. F. W KRAKOWIE.

Studium trwa 3 lata; ma za cel przygotować studiujących do uzyskania stopnia naukowego, t. j. magistra wych. fiz. Dyplom taki daje kandydatowi możność składania egzaminu nauczycielskiego z wychowania fizycznego dla szkół średnich i seminariów nauczycielskich (liceum pedag.).

Studenci (tki) Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego mogą uczęszczać na wykłady i ćwiczenia Wydziału filozoficznego, by uzyskać możność nauczania drugiego przedmiotu (dodatkowego).

Podania o przyjęcie na Studium przyjmuje Dyrekcja od 20 sierpnia do 20 września włącznie. Adres: Studium Wych. Fiz. U. J., Kraków. ul. Zyblikiewicza 5.

Wielmożnemu Panu dr. **Jerzemu Jasieńskiemu,** lekarzowi szpitala im. **G. Narutowicza** za wykonaną operację i troskliwą opiekę lekarską składam serdeczne podziękowanie.

Józef Jedynak,
Wieliczka.

BILANS PIERWSZYCH TARGÓW MEBLOWYCH
w Nowem nad Wisłą

Zadanie spopularyzowania nowskiego przemysłu metalowego spełniły targi w całej pełni. Wyniki przeszły daleko spodziewane rezultaty. Nie tylko w całej Polsce, lecz także zagranicą dowiedziano się o Nowem jako największym ośrodku przemysłu meblowego na Pomorzu.

Targi meblowe zwiedziło 16.000 osób. Jest to liczba naprawdę imponująca. Były inne imprezy targowe urządzane w kraju i obejmujące nie jedną tylko, lecz cały szereg dziedzin przemysłowych, a jednak nie mogą one pochwalić się taką wysoką frekwencją zwiedzających.

Przeszło 90 proc. wystawców zawarło transakcje na dostawę mebli. Sprzedano meble przede wszystkim do województw: warszawskiego, kieleckiego, śląskiego i pomorskiego. W mniejszej mierze dopisało poznańskie. Objaw ten łatwo zrozumimy, jeżeli uwzględni się istnienie podobnego ośrodka meblarskiego w Swarzędzu.

Na dowód jakim rozgłosem cieszyły się targi meblowe w Nowem niech posłuży fakt sprzedaży mebli do Londynu.

O organizacji targów i wysokim poziomie wystawionych eksponatów wyrażali się wszyscy z uznaniem, nie pomijając przedstawicieli władz, samorządu gospodarczego i wybitnych fachowców z poza Nowego. Uroku dodawały całej wystawie pięknie wykonane dekoracje stoisk.

Targi Meblowe w Nowem zdały egzamin życia i udowodniły, że są instytucją potrzebną i spełniającą w należyty sposób właściwe sobie zadanie gospodarcze.

Zgodnie z życzeniami przedstawicieli władz i zainteresowanych wystawców targi przerodzą się w instytucję stałą.

Repertuar

GOŚCINNE WYSTĘPY TEATRU JARACZA.

Niedz., 24.VII. popoł. „Ludzie na krze"; wiecz. „Szóste piętro".

„TYSIĄC JEDNA NOC" i „ROSE MARIE" W TEATRZE DOMU ŻOŁNIERZA.

Pożegnalne występy odbędą się nieodwołalnie w następujących dniach: W niedzielę, godz. 5.15 (17.15) „Rose Marie" w obsadzie premierowej po cenach popularnych; w niedzielę wieczorem, jak również w poniedziałek i we wtorek o godz. 8.15 (20.15) wielce melodyjna — Johanna Straussa — fantastyczna operetka „Tysiąc - jedna noc". Ceny biletów na przedstawienia w poniedziałek i wtorek popularne od 99 gr. do 2.50 zł.

Piękna muzyka, świetna gra całego zespołu z Anną Gretal, Wandą Szczepańską, Rychterem, Łuczyńskim, Horskim, Szczepańskim, Szpingierem, Maksymczakiem i innymi. Na czele baletu pod kierownictwem Sawickiego — Irena Petzówna — w otoczeniu uroczych tancerek. — Reżyseria Horskiego. Powiększona orkiestra pod batutą p. Koraha. Przedsprzedaż biletów w „Orbisie". Rynek Gł.

Kina

ADRIA: „Tango zakochanych i koniec Pani Cheney".

ATLANTIC: „Burlak z nad Wołgi" i „Moja maleńka".

KINO-TEATR BAGATELA: Z powodu remontu budynku nieczynny.

LOPP: „Kochana dziewczyna" i „Postrach Dzikiego Zachodu".

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Prawda zwycięża" i „Czarownica z Salem".

STELLA: „Alotria i Sobowtór" Jacka Martimera".

ŚWIT: „Z pieśnią przez życie".

UCIECHA: „Błękitna załoga" i „Sekretarka jego żony".

WANDA: „Wytworny świat" i „Darmozjad".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „W cieniu samotnej sosny".

Radio krakowskie

NIEDZIELA. 24 lipca.

8.35 Jaki jest najlepszy chlew dla świń — wygł. inż. Jan Stec. 8.45 Na ludową nutę — płyty. 9.05 Skrzynka rolnicza w oprac. inż. Lecha Rościszewskiego. 11.45 Kultura i sztuka: Sprawy teatralne omówi Józef Wiśniowski. 20.00 Program. 20.05 Muzyka taneczna

PONIEDZIAŁEK, 25 lipca.

8.00 Muzyka lekka — płyty. 14.00 Muzyka obiadowa — płyty. 15.05 Krakowski dziennik sport. 15.10 Lokalne wiad. gosp. 15.30 Czy wiecie, że... w opr. dr. Jana Reguły. 17.00 To i owo. 17.10 „Haydn i Mozart" wyk.: W. Smyk —obój i Aleks. Brachocki — fort. (z Katowic). 16.50 Program. 17.55 Wiad. bieżące. 18.10 Lekkie utwory organowe — płyty. 21.00 Eugieniusz Pawłowski: „Cienie od Tatr".

Radio śląskie

NIEDZIELA, 24 lipca.

6.15 Aud. poranna — płyty. 8.35 Piękno ogrodu bylinowego — pog. Władysława Włosika. 8.45 Chór Orlanda i „Czwórka Radiowa" — płyty. 9.05 Beztroskie dni w Czatkowicach — reportaż Edwarda Wawrzonia. 11.45 Co słychać na Śląsku? — opowie red. Adam Mikulski. 20.00 Program. 20.05 Aud. regionalna: Co niedzieli u Kazika — brzmi piosneczka, gra muzyka — w opr. Stanisława Ligonia. 20.33 Wiad. sport.

PONIEDZIAŁEK, 25 lipca.

5.15 Aud. Poranna — płyty. 6.20 Muzyka — płyty. 13.50 Wiad. bieżące. 14.00 Muz. obiadowa — płyty. 15.05 Radiofonizacja kraju. 15.10 Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach. 15.30 Gawęda o literaturze polskiej — prof. Alfred Jesionowski. 17.00 Beskidzkie Rigi felieton Jana Ciachotnego. 17.10 „Haydn i Mozart". Wyk.: Wojciech Smyk — obój. Aleksander Brachocki — fortepian. 17.50 Chwilka społeczna. 17.55 Program. 18.10 Lekkie utwory organowe — płyty. 21.00 Eugeniusz Pawłowski: „Cienie od Tatr" (z Krakowa). 22.00 Wiad. sport. 22.05 Z życia Zagłębia Dąbrowskiego: a) „Andrzej Łobzowski" — robotnik poeta — pogadanka Kazimierza Olszewskiego. b) „Co słychać w Województwie Kieleckim"? — kronika. 22.20 Najnowsze przeboje taneczne — płyty.

Ogłoszenia drobne

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.